



TEMATY *Koronowskie*

ROK XXX

PISMO REGIONALNE

Nr 1 (95) 2020



Wiekowy dąb na ulicy Bydgoskiej w obiektywie Hanny Kulągowskiej-Puzio

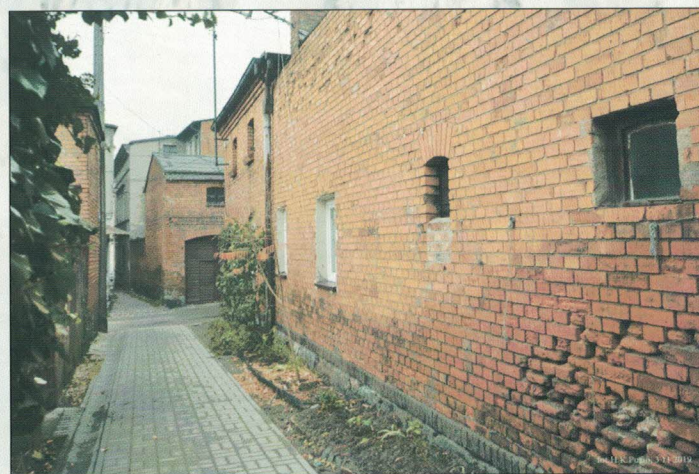
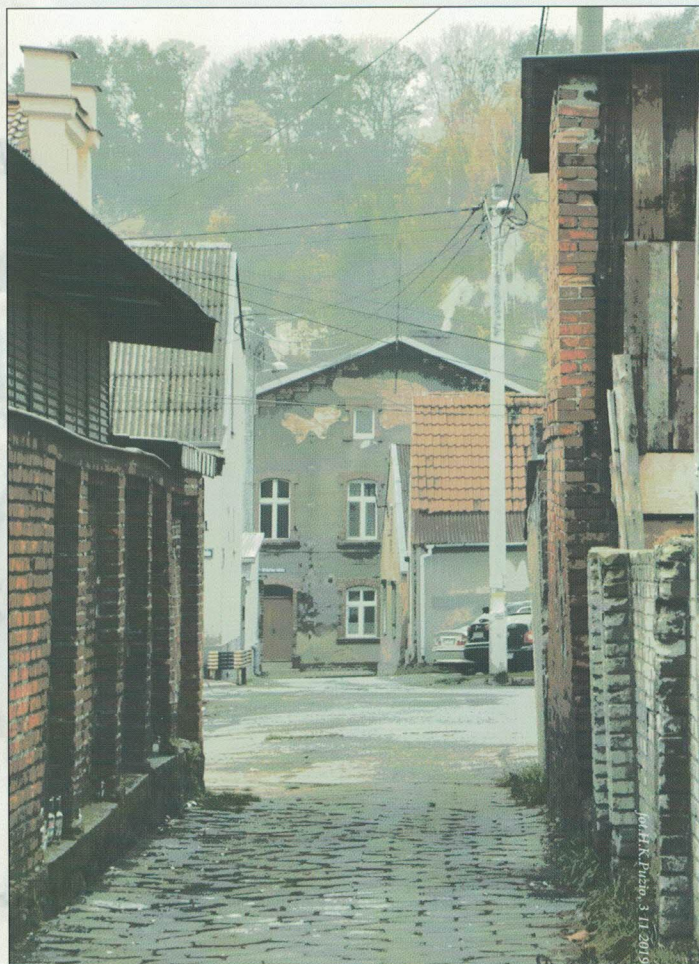
W numerze:

- ♦ Piękna przeszłość i smutny koniec. Historia Grabiny (VIII)
- ♦ O koronowskiej Górze św. Jana... raz jeszcze
- ♦ Zwiedzamy Koronowo szlakiem ścieżki dydaktycznej „Cysterski Gaj” – cz. II
- ♦ Jubileusz Klubu Jeździeckiego „Deresz”
- ♦ Na poważnie i z przymrużeniem oka ... o pewnej książce
- ♦ Sylwetki zasłużonych koronowian. Dr Józef Franciszek Szews
- ♦ Dobra współpraca sołtysa z mieszkańcami w Wierzchucinie Królewskim
- ♦ Jak minął sezon nawigacyjny u żeglarzy z Klubu Żeglarskiego „Wind”
- ♦ Jubileusz Szkoły Podstawowej nr 1 w Koronowie
- ♦ Życie zakonników w średniowieczu (10). Pożywienie
- ♦ Krótka historia linii kolejowej Koronowo – Tuchola
- ♦ Tryszczyn. 80. rocznica zbiorowych egzekucji polskich obywateli
- ♦ Kalendarium

Od Redakcji

Wydajemy pierwszy w tym roku numer „Tematów Koronowskich”. Jak zawsze staraliśmy się, aby artykuły tu zamieszczane dotyczyły spraw, które zainteresują szeroką grupę mieszkańców. Czynimy starania, aby odszukać, opracować i zaprezentować na łamach naszej lokalnej gazetki ciekawych, zasłużonych ludzi, godne uwagi wydarzenia oraz nieznane fakty z historii Koronowa. Tematyka artykułów zamieszczonych w tym numerze jest bardzo różnorodna. Mamy nadzieję, że każdy znajdzie coś dla siebie, zarówno miłośnicy historii, jak i Ci, których interesują bieżące wydarzenia w naszym mieście i regionie. Życzymy miłej lektury.

Koronowskie uliczki



Fot. Hanna Kulągowska-Puzio

Piękna przeszłość i smutny koniec. Historia Grabiny (VIII)

W poprzednim numerze „Tematów Koronowskich” (nr 1/2019) zakończyliśmy omawianie historii Grabiny jako ośrodka kultury, rekreacji, rozrywki, życia politycznego i innych form życia społecznego w okresie międzywojennym. W niniejszym numerze przystępujemy do omawiania tej historii w czasach Peerelu w latach 1945 – 1974. Rozpoczynamy od scharakteryzowania podstaw organizacyjnych i materialnych funkcjonowania Grabiny w tych latach.

III W czasach Peerelu (1945-1974)

A. Podstawy organizacyjne i materialne funkcjonowania Grabiny

Wynajem restauracji, remonty

W latach okupacji niemieckiej nie było mowy o jakimkolwiek oficjalnym polskim życiu społeczno-kulturalnym w Grabinie. Znane są zbrodnie niemieckie na mieszkańcach Koronowa, zsyłki koronowian do obozów koncentracyjnych, na roboty do Niemiec, wysiedlanie do Generalnego Gubernatorstwa, różne szykany itp. Działo się tak głównie w okresie od września 1939 roku do lutego 1942 roku. Po takim „przygotowaniu” władze niemieckie przystąpiły do germanizacji ludności, tj. do wymuszania na autochtonicznych Polakach składania wniosków o przyjęcie do III grupy niemieckiej listy narodowej. Koronowianie wszystko to przetrwali. Musieli żyć w narzuconych im warunkach. 26 stycznia 1945 roku do miasta wkroczyły wojska radzieckie i wyparły Niemców. Przez pierwsze tygodnie a nawet miesiące położenie mieszkańców Koronowa było bardzo trudne. Przez pewien czas duża część mieszkań zajęta była przez wojsko. Przedsiębiorstwa i zakłady podlegały Komendzie Wojskowej miasta. Trwała wywózka przez Rosjan części wyposażenia zakładów przemysłowych i surowców traktowana jako zdobycz wojenna. Sytuacja gospodarcza była trudna, bezrobocie znaczne, dokuczał niedobór żywności. „Strach mieszkańców przed stacjonującymi w Koronowie i okolicy żołnierzami radzieckimi był znaczny”. W pierwszych tygodniach po wkroczeniu wojsk radzieckich aresztowano wielu koronowian, kilkudziesięciu zostało wywiezionych do ZSRR. Jednak powoli następowała względna normalizacja życia. Grabina zaczęła wracać do przedwojennej swojej roli jakkolwiek w nowych już społeczno-politycznych realiach. Zaczęła działać tamtejsza restauracja. Nie wiadomo jednak kto i na jakich warunkach prowadził restaurację w Grabinie z towarzyszącymi jej obiektami w 1945 roku i w pierwszych miesiącach roku 1946. Wiadomo natomiast, że w połowie 1946 roku władze miasta zawarły, przygotowaną przez Zarząd Miejski, umowę na dzierżawę restauracji w Grabinie z Józefem Krysińskim. Nie znamy warunków tej umowy. Należy jednak sądzić, że nie odbiegały one daleko od tych, jakie władze miejskie stawiały dzierżawcom Grabiny w okresie międzywojennym. Nie wiemy do kiedy Józef Krysiński prowadził restaurację w Grabinie. Kolejnym jej dzierżawcą był Franciszek Łukaszewski. Zajmował on wraz z rodziną mieszkanie znajdujące się w budynku restauracji. Również nie wiemy do kiedy prowadził on restaurację w Grabinie.

W źródłach znajdujemy informację, że w pierwszych miesiącach 1951 roku władze miasta zamierzały zawrzeć z Franciszkiem Łukaszewskim kolejną umowę na dotychczasowych warunkach, ale już, jak należy sądzić, tylko jako z dozorcą obiektów i urządzeń Grabiny. Miała ona obowiązywać do 31 grudnia 1951 roku. W źródłach nie znajdujemy informacji dlaczego działalność restauracji w Grabinie w tym czasie kulała i czy nadal prowadził ją Franciszek Łukaszewski. W ciągu 1952 roku restauracja była czynna tylko w niektóre dni, co było niekorzystne m.in. ze względu na fakt, że do miasta i Grabiny przybywały liczne wycieczki.

Na początku 1953 roku z propozycją wydzierżawienia lokalu restauracyjnego w Grabinie zwróciła się do Prezydium Miejskiej Rady Narodowej koronowska Powszechna Spółdzielnia Spożywców. Stosowną umowę dotyczącą dzierżawy tej restauracji władze miasta zawarły ze Spółdzielnią Spożywców w dniu 8 maja 1953 roku. Umowa miała obowiązywać do 30 kwietnia 1956 roku. Czynsz dzierżawny, według norm ustalonych rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 25 marca 1953 roku, wynosił miesięcznie 328 złotych i 90 groszy. Koszty remontu lokalu restauracyjnego najemca miał potrącić z czynszu. Miejska Rada Narodowa przyjęła umowę do zatwierdzającej wiadomości, jednocześnie zaleciła Prezydium Rady ewentualną jej zmianę w tym kierunku, by Powszechna Spółdzielnia Spożywców „udzielała organizacjom społecznym 10% z czystego zysku z bufetu w czasie organizowanych przez nie zabaw względnie imprez”. Wspomniana umowa dzierżawna nie obejmowała sali Grabiny, która pozostawała w administracji Prezydium Miejskiej Rady Narodowej. W końcu maja 1953 roku władze miasta przewidywały podpisanie kolejnej umowy najmu na dotychczasowych warunkach z Franciszkiem Łukaszewskim na mieszkanie znajdujące się w budynku restauracji Grabiny, które zajmował on nadal wraz z rodziną. Zamiast płacenia czynszu Franciszek Łukaszewski miał ponosić koszty czyszczenia kominów, wywozić na swój koszt nieczystości stałe i płynne z Grabiny, a także sprawować funkcję dozorcę nad zabudowaniami i urządzeniami Grabiny. Umowa miała obowiązywać do 31 grudnia 1953 roku. Stanowiłaby ona jak gdyby uzupełnienie wspomnianej wyżej umowy z Powszechną Spółdzielnią Spożywców.

Powojenne lata eksploatacji pomieszczeń Grabiny spowodowały, że wymagały one gruntownego remontu. W miesiącach letnich 1953 roku na mocy decyzji Prezydium Miejskiej Rady Narodowej z dnia 10 kwietnia tego roku miasto przeprowadziło prace malarskie w sali Grabiny, czego domagali się radni Miejskiej Rady Narodowej już na początku 1949 roku, uzupełniono także

oświetlenie tej sali. Jak należy sądzić, podobne prace wykonano w tutejszym lokalu restauracyjnym. Z biegiem czasu stan Grabiny zarówno parku, jak i zabudowań pozostawiał wiele do życzenia. Powodowało to krytykę koronowian do tego stopnia, że sprawą zmuszone było zająć się Prezydium Miejskiej Rady Narodowej, które postanowiło podjąć odpowiednie kroki „w celu ostatecznego doprowadzenia Grabiny do należytego stanu”. Sprawą Grabiny zajęło się Prezydium na swym posiedzeniu w dniu 6 maja 1955 roku. Referował ją przewodniczący Prezydium Jan Seweryński. Według niego prace nad uporządkowaniem parku były już wówczas w toku, należało teraz przystąpić do uporządkowania wszystkich zabudowań Grabiny oraz przyległego do nich placu. Przewodniczący Seweryński określił najpilniejsze prace jakie należało w związku z tym wykonać, a więc remont dachów, pobudowanie nowej estrady(muszli) dla orkiestry i występów, przeniesienie ustępów na inne miejsce oraz naprawa ogrodzenia placu przed restauracją. Nie da się tego wykonać bez należytego uregulowania kwestii użytkowania i administrowania obiektami Grabiny. Nie zdała bowiem egzaminu sytuacja, w której dzierżawcą restauracji jest Powszechna Spółdzielnia Spożywców, sala znajduje się w administracji Prezydium Miejskiej Rady Narodowej, a mieszkanie w budynku restauracji zajęte jest przez prywatną rodzinę po zmarłym Franciszku Łukaszewskim. Zdaniem przewodniczącego Seweryńskiego, „właściwe wykorzystanie Grabiny będzie możliwe jedynie wówczas, jeżeli obiekt ten znajdzie się w administracji jednej instytucji, która będzie odpowiedzialna za utrzymanie całego porządku”. Grabina ma przecież „być miejscem wypoczynku i rozrywek szerokich mas pracujących, ma służyć społeczeństwu”. Prezydium Miejskiej Rady Narodowej proponowało przejęcie całości, a więc nie tylko restauracji w Grabinie, ale także tamtejszej sali Powszechnej Spółdzielni Spożywców w Koronowie. Obecni na posiedzeniu przedstawiciele tej spółdzielni oświadczyli, że nie mogą wyrazić zgody na zmianę warunków dotychczas obowiązującej umowy, gdyż w obecnej chwili nie dysponują żadnymi funduszami na jakiegokolwiek inwestycje czy remonty, a ponadto nie mają odpowiedniego personelu. Wyrazili jednak zgodę na odstąpienie restauracji innej instytucji, która by przejęła Grabinę pod warunkiem zwrócenia kosztów urządzenia grzybka do tańca w wysokości ok. 6 tys. złotych. Prezydium Miejskiej Rady Narodowej przyjęło do wiadomości oświadczenie przedstawicieli Powszechnej Spółdzielni Spożywców i postanowiło zaprosić na następne swoje posiedzenie przedstawicieli Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Koronowie celem omówienia sprawy ewentualnego przejęcia w dzierżawę Grabiny przez tą Spółdzielnię. W następnych dniach zostały przeprowadzone rozmowy z przedstawicielami Gminnej Spółdzielni. Przedstawiciel Spółdzielni Falkowski oświadczył, że byłaby ona skłonna przejąć w najem budynek Grabiny a także przeprowadzić określone prace, a więc wybudować nową muszlę dla orkiestry, przesunąć ustępy na podwórze, wykonać ogrodzenie placu przed restauracją i jego oświetlenie oraz odmalować salę. Koszty tych prac winny być jednak zaliczone na poczet czynszu dzierżawnego. Prezydium Miejskiej Rady Narodowej powinno na koszt miasta naprawić dachy budynków Grabiny. Spółdzielnię należałoby zwolnić od płacenia

czynszu od sali, w zamian za to byłaby ona udostępniana w każdym czasie na urządzanie akademii, odczytów i innych imprez. Umowę najmu należałoby zawrzeć na dziesięć lat, z tym że mogłaby ona być rozwiązana w każdym czasie, na przykład gdyby został urządzony w obiektach Grabiny Dom Kultury. (Takie pomysły wówczas funkcjonowały) Teraz sprawy potoczyły się szybko. Na posiedzeniu Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w dniu 20 maja 1955 roku jego przewodniczący Jan Seweryński oświadczył, że projekt umowy najmu dotyczącej Grabiny został z Gminną Spółdzielnią „Samopomoc Chłopska” uzgodniony. Pozostawała jedynie kwestia zwrotu kosztów urządzenia grzybka do tańca. Powszechna Spółdzielnia Spożywców rościła sobie pretensje z tego tytułu w kwocie 5594 złote 41 groszy. Przedstawiciel Gminnej Spółdzielni Woźniak stwierdził, że „Spółdzielnia nie może przejąć obowiązku zwrotu tych kosztów, gdyż będzie miała już tak znaczne wydatki w związku z kapitalnymi remontami jakie umowa najmu na nią nakłada”. Sprawa została przypieczętowana gdy na sesji w dniu 27 maja 1955 roku Miejska Rada Narodowa uchwaliła jednomyślnie oddać Gminnej Spółdzielni w najem budynek restauracyjny w Grabinie na warunkach określonych w projekcie umowy z dnia 20 maja 1955 roku z tym, że „sprawa przejęcia planu obrotu i kosztów urządzenia grzybka załatwiona zostanie pomiędzy PSS i GS przy współudziale Prezydium MRN”. Teraz jednak dla piszącego ten tekst i, jak sądzę, także dla czytelników następuje zaskoczenie, bowiem na posiedzeniu Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w dniu 1 lipca 1955 roku Jan Seweryński podał do wiadomości, że to „Powszechna Spółdzielnia Spożywców przeprowadza kapitalny remont budynku Grabiny przy współudziale miejscowych zakładów pracy, które zobowiązały się w formie pracy społecznej pomóc przy tym remoncie”. Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska”, jak należy sądzić, wycofała się z najmu Grabiny. Być może jej kierownictwo doszło do wniosku, że prowadzenie Grabiny z punktu widzenia kupieckiego, nie było tak dobrym interesem jak mogło się to wydawać. Może też były naciski na Powszechną Spółdzielnię Spożywców ze strony czynników politycznych, czytaj partyjnych. W źródłach nie znajdujemy stosownych informacji.

Wkrótce został przygotowany projekt nowej umowy najmu na lokale w Grabinie z Powszechną Spółdzielnią Spożywców. W dniu 24 sierpnia 1955 roku Prezydium Miejskiej Rady Narodowej uchwaliło jednomyślnie zawrzeć taką umowę ze Spółdzielnią Spożywców według przedłożonego projektu. W dniu 30 sierpnia tego roku sprawa ta była przedmiotem obrad Miejskiej Rady Narodowej. Niektórzy radni sprzeciwili się pobieraniu przez PSS opłat za używanie sali Grabiny od organizacji urządzających tu zabawy lub inne imprezy w wysokości 200 złotych, a w porze zimowej 250 złotych, co przewidywał projekt umowy najmu. Ich zdaniem organizacje te i zakłady pracy nie będą w stanie pokryć tych kosztów i nie będą mogły korzystać z sali w Grabinie, „sala ta będzie przystępna jedynie dla Powszechnej Spółdzielni Spożywców”. Były też głosy o przekazanie kwestii umowy najmu lokali w Grabinie przez Spółdzielnię Spożywców do ponownego rozpatrzenia przez Prezydium Miejskiej Rady Narodowej, czemu sprzeciwił się bardzo zaangażowany w całą sprawę przewodniczący Prezydium Jan Seweryński

stwierdzając, że była ona już rozpatrywana na kilku posiedzeniach tego gremium z udziałem przedstawicieli PSS. Przedstawiciel Powszechnej Spółdzielni Spożywców Jakielewicz wyjaśnił, że dokładnie przeanalizowała ona warunki nowej umowy najmu i jeżeli Miejska Rada Narodowa nie wyrazi zgody na zawarcie tej umowy, Spółdzielnia poprzestanie na dotychczasowej umowie z tym, że Prezydium Miejskiej Rady Narodowej zwróci jej dotąd poniesione koszty remontu. Jeżeli natomiast chodzi o opłatę za użytkowanie sali, to nie jest ona jego zdaniem wygórowana i pokryje faktyczne koszty. Jakielewicz stwierdził dalej, że „PSS nie ma na celu ciągnąć z Grabiny tylko korzyści, gdyż obiekt ten nie jest dochodowy. Wiadomo, że i przed wojną Grabina była zawsze deficytowa”. Ostatecznie na omawianej sesji Miejska Rada Narodowa, na mocy jednogłośnie podjętej uchwały, wyraziła zgodę na zawarcie z Powszechną Spółdzielnią Spożywców w Koronowie kolejnej umowy najmu na lokale Grabiny z tym, że paragraf 4 umowy „uzupełniony zostanie w tym kierunku, iż najemca odstąpi od pobierania opłaty za używanie sali, o ile salę oczyści we własnym zakresie organizacja, która ją wynajęła”. Umowa została zawarta z datą 19 sierpnia 1955 roku. Nie znamy dokładnie jej postanowień. Należy jednak sądzić, że Powszechna Spółdzielnia Spożywców przejęła w najem nie tylko lokale restauracji, ale także salę Grabiny, którą zobowiązała się odnowić. Zobowiązała się również wykonać ogrodzenie placu przed restauracją. Władze miasta miały natomiast przeprowadzić remont dachów budynków Grabiny. Nie wiadomo na jaki okres czasu umowa została zawarta oraz ile wynosił czynsz dzierżawny.

Jeszcze wczesną jesienią 1955 roku władze miejskie przeprowadziły wspomniany wyżej kapitalny remont dachów budynków w Grabinie. Na ten cel miasto otrzymało od Wojewódzkiego Zarządu Budynków Mieszkalnych i Terenów Komunalnych 5000 złotych. Jednakże podczas wykonywania robót okazało się, iż deskowanie dachów było do tego stopnia przegniłe, że trzeba było je wymienić. Zatem całkowite koszty tego remontu okazały się prawie trzykrotnie wyższe od kwoty przyznanej na ten cel przez Wojewódzki Zarząd Budynków Mieszkalnych i Terenów Komunalnych i wyniosły 19 711 złotych. Kwotę 14 711 złotych pokryło Prezydium Miejskiej Rady Narodowej. Znacznie gorzej wyglądało wywiązywanie ze zobowiązań umownych przez Powszechną Spółdzielnię Spożywców. Zebrani na posiedzeniu Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w dniu 11 listopada 1955 roku stwierdzili, że „Powszechna Spółdzielnia Spożywców nie dotrzymuje umowy najmu odnośnie budynków Grabiny. Najemca zobowiązał się bowiem wykonać szereg remontów, jednak dotychczas wykonał bardzo mało. Przede wszystkim nie została dotychczas odnowiona sala. Mimo przyrzeczenia nie zostało również wykonane ogrodzenie placu przed restauracją”. Pismem z dnia 20 lutego 1956 roku Spółdzielnia zawiadomiła Prezydium Miejskiej Rady Narodowej, że warunki wymienione w paragrafie 5 umowy najmu lokali w Grabinie z dnia 19 sierpnia 1955 roku zostaną wykonane w ciągu 1956 roku. W tym czasie „Spółdzielnia zamierza postawić oparkowanie placu, wymalować salę oraz wyremontować kuchnię znajdującą się na parterze po opróżnieniu jej przez ob. Łukaszkowską”. Termin wykonania prac wymienionych w piśmie z 20 lutego

1956 roku nie został dotrzymany. Co więcej, przedstawiciel Powszechnej Spółdzielni Spożywców a jednocześnie radny J. Rogoziński na sesji Miejskiej Rady Narodowej w dniu 29 października 1956 roku zaapelował do Prezydium Rady by to miasto przeprowadziło kapitalny remont lokali w Grabinie, gdyż „Spółdzielnia Spożywców nie ma kredytów”. Jak należy sądzić, w końcu zobowiązania przewidziane w umowie najmu obiektów Grabiny zostały przez tą spółdzielnię zrealizowane. Wykonano też estetyczne ogrodzenie placu przed budynkami Grabiny, a także odnowiono werandę przed restauracją. Według relacji Konrada Szefflera przeprowadzono również gruntowną renowację drewnianej muszli koncertowej na placu przed restauracją. Prace te wykonał cieśla z Okoła.

Uchwałą z dnia 24 maja 1957 roku Prezydium Miejskiej Rady Narodowej zezwoliło Powszechnej Spółdzielni Spożywców na rozebranie szopy w Grabinie stojącej nad piwnicą służącą dawniej do składowania piwa. Szopa nie nadawała się do naprawy, groziła zawaleniem i szpeciła widok. Jej rozbórkę nakazało Prezydium Powiatowej Rady Narodowej ze względu na bezpieczeństwo publiczne. Wspomniana uchwała Prezydium Miejskiej Rady Narodowej z dnia 24 maja 1957 roku nie została wówczas wykonana, gdyż nie było ustalone prawo własności szopy. Mimo, iż jak się wkrótce okazało jej właścicielem był Skarb Państwa, stosownych robót rozbiórkowych nadal nie przeprowadzono. Na posiedzeniu Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w dniu 22 lutego 1960 roku przedstawiciel Powszechnej Spółdzielni Spożywców J. Rogoziński ponownie zwrócił się o zezwolenie na rozebranie wspomnianej szopy. Jak należy sądzić, w kolejnych tygodniach czy miesiącach obiekt ten został wreszcie rozebrany. W tym czasie wypłynęła również sprawa wybudowania w Grabinie schodów betonowych od Szosy Bydgoskiej do placu przed restauracją. Schody miała wykonać Powszechna Spółdzielnia Spożywców pod warunkiem, że Prezydium Miejskiej Rady Narodowej dostarczy potrzebny cement. Mimo, że Prezydium na swoim posiedzeniu w dniu 20 czerwca 1959 roku jednomyślnie uchwaliło dostarczyć cement, schodów tych wówczas nie wybudowano. Do sprawy powrócono po kilku latach. Wybudowanie w Grabinie schodów od Szosy Bydgoskiej do placu przed restauracją, tym razem z krawężników i płyt betonowych, było częścią planu zadań związanych z obchodami 600-lecia praw miejskich Koronowa na rok 1967. Odpowiedzialnym za wykonanie tych prac był Zakład Gospodarki Komunalnej. Określono nawet dokładnie termin ich wykonania do 30 września 1967 roku. Schodów jednak nigdy nie wybudowano. Natomiast w ciągu 1961 roku w Grabinie uruchomiono lokalny wodociąg, rozwiązując tym samym tutejszy problem wody zdatnej do picia. Według relacji pani Elżbiety Bieniakowskiej z domu Szeffler była to pompa głębinowa z hydroforem wywiercona na głębokość 60 metrów. Sieci wodociągowej i kanalizacyjnej budowanej wówczas w mieście do Grabiny nie poprowadzono.

Powszechna Spółdzielnia Spożywców przejmuje obiekty w Grabinie w zarząd i użytkowanie, plany rozwojowe

W kierownictwie Powszechnej Spółdzielni Spożywców rozważano plany rozbudowy i modernizacji obiektów Grabiny. Plany te dojrzały na początku 1960 roku.

Zamierzano tego dokonać kosztem około 1 400 000 złotych. Wobec planów tak daleko idących pod względem kosztów inwestycji dotychczasowa umowa najmu obiektów Grabiny, obejmująca użytkowanie budynku restauracyjnego i sali, okazała się dla Spółdzielni niewystarczająca. Na początku marca 1960 roku Powszechna Spółdzielnia Spożywców zwróciła się do Prezydium Miejskiej Rady Narodowej o przekazanie jej nieruchomości Grabiny nie tylko w użytkowanie, ale i w zarząd. Prezydium przedłożyło tą sprawę Miejskiej Radzie Narodowej z wnioskiem o przychylne załatwienie. Miejska Rada Narodowa na sesji w dniu 30 marca 1960 roku jednomyślnie przychyliła się do wniosku Powszechnej Spółdzielni Spożywców i wyraziła zgodę na przekazanie Spółdzielni w zarząd i użytkowanie obiektów Grabiny składających się z budynku restauracyjnego, sali, piwnicy i byłej strzelnicy. Przekazanie to miało nastąpić w trybie rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 2 sierpnia 1949 roku w sprawie przekazywania nieruchomości niezbędnych do realizacji narodowych planów gospodarczych oraz w związku z artykułem 54 ust.2 ustawy z dnia 12 marca 1958 roku o zasadach i trybie wywłaszczania nieruchomości, jednak pod określonymi warunkami. Powszechna Spółdzielnia Spożywców miała bezpłatnie używać sali na uroczystości narodowe, wykonać w ciągu dwóch lat inwestycje wymienione w swoim piśmie z dnia 1 marca 1960 roku (nie znamy tego pisma i nie wiemy jakie to inwestycje – JN), rozebrać zdewastowaną szopę znajdującą się nad piwnicami (pisałem o tym wyżej), uporządkować plac przed restauracją do wyglądu estetycznego oraz przenieść ustępy na stare miejsce. Decyzją z dnia 14 lipca 1961 roku Minister Gospodarki Komunalnej przekazał oficjalnie Powszechnej Spółdzielni Spożywców w Koronowie „zabudowaną nieruchomość Grabina” w zarząd i użytkowanie. Była to dla Grabiny bardzo istotna decyzja. Odtąd Powszechna Spółdzielnia Spożywców wzięła na siebie w dużym stopniu odpowiedzialność za rozwój i przyszłość Grabiny.

W kolejnych latach Spółdzielnia nie przeprowadziła jednak żadnych robót mających na celu rozbudowę i modernizację obiektów Grabiny. W końcu 1964 lub w pierwszych miesiącach 1965 roku w Grabinie wykonano kapitalny remont restauracji. Taki remont przeprowadzono również wówczas w restauracji „Piastowska”, w barze „Smakosz” oraz w kawiarni „Małgosia”. Łączny koszt wszystkich tych wykonanych prac wyniósł 400 tysięcy złotych. Jak zapewniała Powszechna Spółdzielnia Spożywców wygląd wspomnianych lokali był estetyczny, poprawiły się też znacznie warunki pracy pracowników. Tymczasem stan obiektów Grabiny coraz bardziej pogarszał się. W zimie 1966 roku decyzją Wydziału Architektury i Budownictwa Prezydium Powiatowej Rady Narodowej, ze względu na zagrożenie bezpieczeństwa publicznego, została zamknięta czasowo tamtejsza sala widowiskowa. Wówczas to kierownictwo ówczesne już koronowskiego Oddziału Powszechnej Spółdzielni Spożywców w Bydgoszczy (koronowska PSS połączyła się z bydgoską Powszechną Spółdzielnią Spożywców w marcu 1964 roku) doszło do przekonania, że zachodziła konieczność całkowitej przebudowy obiektów Grabiny. Ze względu na wysokie koszty tego przedsięwzięcia, szacowane na ok. 2 miliony złotych, zwrócono się do Centrali „Społem” w Warszawie o

limit inwestycyjny. Pomocy finansowej miałyby też udzielić władze powiatowe i wojewódzkie, gdyż Grabina jest „nie tylko obiektem handlowym, ale ośrodkiem kulturalno-rozrywkowym tak dla społeczeństwa miasta Koronowa, powiatu bydgoskiego oraz miasta Bydgoszczy”. Sprawa „rozbudowy i modernizacji” obiektów Grabiny była przedmiotem obrad Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w dniu 27 kwietnia 1966 roku. Przewodniczący Prezydium Leonard Kaczmarek przedstawił aktualny stan sprawy i uzasadnił potrzebę rozbudowy i modernizacji obiektów Grabiny. Stwierdził, że Koronowo zostało zaliczone do miejscowości turystycznych i wypoczynkowych, gdyż położone jest przy Zalewie Koronowskim, łańcuchu Jezior Byszewskich oraz Borach Tucholskich. Na osiedlach miasta w Romanowie i Pieczyskach zlokalizowany został ośrodek wczasów i turystyki. W okresie letnim w niedziele przyjeżdża każdorazowo do Koronowa po kilka tysięcy osób. Liczba wczasowiczów i turystów stale wzrasta. Miejscowe gastronomie nie są w stanie ich obsłużyć. Wynikało z tego, że rozbudowana i zmodernizowana Grabina w swoich funkcjach gastronomicznych i kulturalno-rekreacyjno-rozrywkowych była niezbędna. W dyskusji przedstawiciele koronowskiego oddziału Powszechnej Spółdzielni Spożywców oświadczyli, że nie uzyskali jeszcze środków na inwestycje w Grabinie. Ich zdaniem będzie to trudne, gdyż koszty będą wysokie, a amortyzacja długa. W konkluzji obrad Prezydium Miejskiej Rady Narodowej postanowiło wysłać do Centrali „Społem” w Warszawie delegację w celu uzyskania funduszy na rozbudowę obiektów w Grabinie. W związku z tym PSS miała przygotować odpowiednie założenia projektowe. Postanowiono również zwrócić się do Rejonu Eksploatacji Dróg Publicznych w Szubinie o urządzenie „w tym lub następnym roku” parkingu w Grabinie. Wspomniany Rejon mógłby otrzymać od Powiatowego Wydziału Budownictwa, Architektury i Urbanistyki w Bydgoszczy plan sytuacyjno-wysokościowy Grabiny w skali 1:500. Sprawa budowy parkingu w Grabinie miała swój dalszy ciąg podczas sesji Miejskiej Rady Narodowej w dniu 22 czerwca 1966 roku, w której uczestniczył też przedstawiciel Rejonu Eksploatacji Dróg Publicznych Pitula. Problem zreferował przewodniczący Prezydium Rady Leonard Kaczmarek. Koszt całego przedsięwzięcia szacowano na około 250 tysięcy złotych. W kosztach tych w kwocie 70 tysięcy złotych miałyby partycypować władze miasta. Całkowity wydatek w stosunku do kosztów budowy parkingów w innych miejscowościach byłby wyższy, gdyż należałoby zniwelować teren i wywieźć duże ilości ziemi. Gdyby nie te konieczności to, jak stwierdził wspomniany wyżej przedstawiciel Rejonu Eksploatacji Dróg Publicznych, Rejon mógłby niższe koszty sfinansować bez potrzeby partycypacji innych podmiotów. Miejska Rada Narodowa przyjęła do wiadomości informację na ten temat. Problem rozbudowy i modernizacji obiektów Grabiny absorbował w tym czasie znacznie władze miasta i kierownictwo koronowskiego Oddziału Powszechnej Spółdzielni Spożywców w Bydgoszczy. Sprawa była kolejnym raz przedmiotem obrad Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w dniu 12 października 1966 roku. Podczas obrad prezes koronowskiego Oddziału PSS Michalewski oświadczył, że aktualnie jest opracowywana dokumentacja na rozbudowę i modernizację obiektów w Grabinie. Jednakże według władz zwierzchnich koszty przebudowy

w wysokości 2 milionów złotych są za wysokie. Władze te sugerują wybudowanie w Grabinie typowego pawilonu gastronomicznego. W dyskusji jaka się wywiązała wszyscy obecni członkowie Prezydium Miejskiej Rady Narodowej opowiedzieli się za utrzymaniem także sali, ponieważ „w mieście nie ma innej odpowiedniej”. W podsumowaniu ustalono, że przewodniczący Prezydium Miejskiej Rady Narodowej wraz z przedstawicielami Powszechnej Spółdzielni Spożywców obejrzą pawilony w innych miastach oraz zasięgną opinii architekta powiatowego. Po raz kolejny postanowiono też udać się do władz centralnych Spółdzielni w sprawie uzyskania kredytu na rozbudowę obiektów Grabiny. Z powyższego nietrudno się zorientować, że istotny wpływ na decyzje w sprawie Grabiny będą chciały mieć władze zwierzchnie koronowskiego Oddziału PSS, a więc władze Powszechnej Spółdzielni Spożywców w Bydgoszczy. Było to niekorzystne, gdyż władze te nie znały do końca ani tradycji Koronowa, ani specyfiki Grabiny i jej znaczenia przez dziesiątki lat dla miasta. W następnych miesiącach miejski plan wybudowania w Grabinie parkingu został rozszerzony o wybudowanie tam również amfiteatru. Stosowny projekt tych przedsięwzięć przedstawił na posiedzeniu Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w dniu 26 lipca 1967 roku projektant Terenowego Zespołu Usług Projektowych inżynier Lewandowski. Ogólne koszty tych prac oszacowano na 850 tysięcy złotych. Prezydium Miejskiej Rady Narodowej nie wniosło zastrzeżeń do powyższego projektu.

W końcu dekady lat sześćdziesiątych mimo wszystko mogło się wydawać, że przyszłość Grabiny rysuje się pozytywnie. Wszystko zależało jednak od tego czy Powszechna Spółdzielnia Spożywców i władze miasta uzyskają wystarczające środki finansowe na realizację planowanych przedsięwzięć w Grabinie.

Działania na rzecz parku

Utrzymanie w należyтым stanie tak dużego parku jakim jest Grabina było dla władz miasta trudnym zadaniem. Problem ten wpływał na światło dzienne co pewien czas. Co roku po jesieni i zimie istniała konieczność wyczyszczenia z liści i innych zanieczyszczeń alejek spacerowych o długości kilku kilometrów, należało naprawiać zdewastowane przez wandalów ławki. Nierzadko do parku były wysypywane śmieci, sygnalizowano też, że po alejkach spacerowych jeździły traktory. Były okresy, że władze miejskie nie radziły sobie z problemem i park był po prostu zaniedbany. Sprawa parku niejednokrotnie w różnych latach przewijała się podczas obrad Miejskiej Rady Narodowej. I tak na przykład radny Ceynowa wniósł o roztoczenie należytej opieki nad parkiem Grabina na sesji Rady już w dniu 26 kwietnia 1948 roku. Podczas uroczystej sesji Miejskiej Rady Narodowej w dniu 26 stycznia 1955 roku, z okazji dziesięciolecia wyzwolenia Koronowa, przewodniczący Prezydium Rady Jan Seweryński w swoim okolicznościowym referacie mówiąc o Grabinie stwierdził, że „jest ona naszą dumą, za mały był jednak wkład na jej rzecz w 1953 roku. Brak tam ławek, należałoby uporządkować teren przy budynku restauracji”. W tym samym roku na czerwcowej sesji Rady radny Rogoziński zwrócił uwagę na konieczność zlikwidowania starej strzelnicy w Grabinie, nie odpowiadającej aktualnym

wymogom i która nie jest zabezpieczona w czasie strzelania. Strzelnicę można by urządzić w innym miejscu. Radny zaproponował „wąwóz starodworski przy strumyku obok Grabiny”. Po kilku miesiącach również na sesji Miejskiej Rady Narodowej radny Reszkowicz wniósł o wystawienie w Grabinie tablicy z napisem zabraniającym składowania tam śmieci. Natomiast na sesji Rady w dniu 27 czerwca 1962 roku radny Krzyżelewski oświadczył, że w Grabinie po alejkach spacerowych jeżdżą traktory. Aby temu zapobiec „należałoby w różnych miejscach postawić słupy”. Podczas sesji Miejskiej Rady Narodowej w dniu 23 października 1963 roku, na której omawiano wieloletni ramowy plan społeczno-gospodarczy w związku z 600-leciem praw miejskich Koronowa, radny powiatowy Józef Popa zaapelował do władz miasta o szczególne zainteresowanie się parkiem Grabina. W przyjętym tego dnia przez Radę wspomnianym wieloletnim ramowym planie społeczno-gospodarczym wśród zadań do wykonania było również „uporządkowanie parku Grabina”. Postulat uporządkowania parku Grabina znalazł się też w planie zadań związanych z obchodami 600-lecia nadania praw miejskich na rok 1967. Określono nawet termin wykonania tych prac na połowę lipca tego roku. W źródłach nie znajdujemy jednak informacji czy i na ile zostało to wykonane. Władze miasta w porządkowaniu Grabiny obok swoich pracowników posiłkowały się również zakładami pracy. Pracownicy zakładów w ramach czynów społecznych, np. pierwszomajowych niejednokrotnie oczyszczali alejki spacerowe z liści i innych zanieczyszczeń. Wiosną 1951 roku Miejska Rada Narodowa zobowiązała się, że z okazji święta 1 Maja park Grabina i zieleńce w Koronowie uporządkują w tym roku radni i pracownicy Prezydium Rady. Wiosną 1960 roku po pracach społecznych w Grabinie pracowników niektórych zakładów pracy na alejkach spacerowych pozostały „liście na kupkach”. Ponieważ tabor miejski, mając jeszcze w obowiązku oczyścić place i zieleńce miejskie, nie był w stanie wywieźć z Grabiny do święta 1 Maja tych nieczystości, Prezydium Miejskiej Rady Narodowej zleciło wykonanie tych prac jednemu z rolników. W różnych latach w ramach czynów społecznych prace porządkowe w Grabinie prowadził również Zakład Poprawczy, a także koronowskie szkoły, np. Zasadnicza Szkoła Mechanizacji Rolnictwa i Liceum Ogólnokształcące. Pozytywnym było to, że w końcu lat pięćdziesiątych miasto zatrudniło na stałe jednego pracownika, którego zadaniem było utrzymywanie porządku w parku. Z polecenia władz miejskich były naprawiane ławki przy alejkach spacerowych, a także stawiane nowe, jak np. wiosną i latem 1962 roku.

Władze miasta starały się dbać o drzewostan Grabiny, jakkolwiek w różnych latach bywało to rozmaicie, o czym świadczą chociażby pojawiające się co pewien czas głosy na ten temat radnych na sesjach Miejskiej Rady Narodowej. Na sesji Miejskiej Rady Narodowej w dniu 4 lutego 1955 roku radny Krzyżelewski zwrócił uwagę, że jego zdaniem w parku Grabina zagnieździł się szkodnik drzew kornik – brukarz. Należałoby podjąć kroki w celu wytopienia tego szkodnika. Na mocy uchwały Rady nadleśniczy państwowy Frańczak zbadał park Grabina. Nie stwierdził jednak szkodników drzew, natomiast zauważył kilka drzew suchych, które należało usunąć, ponieważ tworzyły ogniska wylęgarni szkodników. Drzewa te zostały w krótkim czasie przez służby miejskie usunięte. Na

początku lutego 1956 roku Prezydium Miejskiej Rady Narodowej podjęło decyzję o wycięciu chorych i suchych drzew w Grabinie po zbadaniu przez fachowego leśniczego. Na sesji Miejskiej Rady Narodowej w dniu 27 grudnia 1963 roku wspomniany już radny Krzyżelewski stwierdził, że w parku Grabina jest oznaczonych do wycięcia kilkanaście drzew. Jego zdaniem należałoby ograniczyć wycięcie tych drzew. Sekretarz Prezydium Miejskiej Rady Narodowej Szmaciński zapewnił, że w Grabinie zostaną usunięte przede wszystkim drzewa suche. Nadleśnictwo Stronno oznaczyło również drzewa chore. Jednakże tylko w wyjątkowych przypadkach zostaną one wycięte. W praktyce było jednak inaczej. Na sesji Miejskiej Rady Narodowej w dniu 22 kwietnia 1964 roku radni Krzyżelewski, Głowacki i Dolicher zarzucili Zakładowi Gospodarki Komunalnej, że w parku Grabina zamiast drzew suchych wycina drzewa zdrowe. Radny Jędryczka zwrócił uwagę, że przed udzieleniem zezwolenia na wycinkę drzew powinien być wysłuchany wojewódzki konserwator przyrody, gdyż, jak wiemy, w Grabinie rosną liczne pomniki przyrody. Rada zobowiązała Komisję Budownictwa i Gospodarki Komunalnej w poszerzonym składzie o radnych Dąbrowskiego i Krzyżelewskiego „do przeprowadzenia wizji lokalnej w parku Grabina w celu ustalenia przyczyn wycinania tam drzew i złożenia na przyszłej sesji sprawozdania ze wskazaniem winnych”. Zobowiązano też Prezydium Miejskiej Rady Narodowej „do bezwzględnej przestrzegania obowiązujących przepisów w zakresie wycinania drzew”. Niestety nie znamy dalszego przebiegu sprawy. W tych latach istotnym problemem dotyczącym Grabiny były też przejawy

dewastacji drzewostanu w wyniku wycinania drzewa na opał przez okolicznych mieszkańców. Sprawa stała się na tyle dolegliwa, że niejednokrotnie zajmowano się nią na zebraniach organizacji partyjnej przy koronowskim Prezydium Miejskiej Rady Narodowej. Padła propozycja zatrudnienia na stałe stróża Grabiny, który miałby też chronić zieleńce publiczne. Prezydium Miejskiej Rady Narodowej było jednak w tej sprawie bezradne. Jak stwierdzał na zebraniach wspomnianej organizacji partyjnej przewodniczący Prezydium Leonard Kaczmarek, organ ten czynił starania w Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w sprawie etatu dla stróża Grabiny od szeregu lat, jednakże okazały się one bezskuteczne. Zapowiedział on, że Prezydium Miejskiej Rady Narodowej zwróci się do Komitetów Blokowych i emerytów o dopomożenie w sprawie ochrony Grabiny. Padły też sugestie powołania komisji, która zbadałaby aktualny stan parku Grabina i przekazywania milicji wypadków samowolnego wycinania drzew i niszczenia parku celem ukarania winnych, gdyż „nie możemy pozwolić, aby park nasz był czymś w rodzaju rumowiska”. Wśród decydentów byli też tacy, którzy chętnie pozbyliby się kłopotu jaki niewątpliwie sprawiał park Grabina. Na sesji Miejskiej Rady Narodowej w dniu 26 maja 1971 roku radna Weimann zaproponowała przekazanie tego parku Lasom Państwowym. W źródłach nie znajdujemy potwierdzenia, by władze miasta poparły taką koncepcję.

Jerzy Nowicki

(Ciąg dalszy w następnym numerze „Tematów Koronowskich”)

JUBILEUSZ SZKOŁY PODSTAWOWEJ NR 1 W KORONOWIE

18 października 2019r. Szkoła Podstawowa nr 1 w Koronowie obchodziła jubileusz 45-lecia istnienia szkoły . Tego dnia w szkole miała miejsce wyjątkowa akademii.

PRZYJACIELE „JEDYNKI”

Jubileusz „Jedynki” był okazją do wielu wzruszeń, radości, chwil powagi, podsumowań, wdzięczności i refleksji. To spotkanie na długo pozostanie w pamięci.

Tego dnia mury szkoły zaszczyliło swoją obecnością wielu gości. Na uroczystości pojawili się m.in. Partyk Mikołajewski - Burmistrz Koronowa, Sławomir Marszelski i Piotr Kazimierski - zastępcy Burmistrza, Violetta Jaśkiewicz - starszy wizytator Kuratorium Oświaty w Bydgoszczy, ksiądz Ryszard Hirsz – proboszcz parafii koronowskiej, Ewa Chytła – dyrektor Miejsko-Gminnego Zespołu Edukacji, Marcin Kłodziński - wicedyrektor Miejsko-Gminnego Zespołu Edukacji, Włodzimierz Domek – komendant Hufca Koronowo, Paweł Czaplewski - prezes oddziału Związku Nauczycielstwa Polskiego, Andrzej Nowak - dyrektor Zakładu Opieki Zdrowotnej, Wiesław Gancarek – prezes Gminnej Spółdzielni w Koronowie, Alicja Huczyńska – Prezes Banku Spółdzielczego w Koronowie oraz byli nauczyciele i pracownicy szkoły.

Wśród przybyłych nie zabrakło przedstawicieli rodziców na czele z przewodniczącą Rady Rodziców Anną Pantkowską, dyrektorów placówek oświatowych prowadzonych przez gminę i powiat, nauczycieli, pracowników i uczniów Szkoły Podstawowej nr 1 w Koronowie. Honorowymi gośćmi byli też sponsorzy sztandaru. Szczególne podziękowania należą się sponsorom: Radzie Rodziców, Radosławowi Gniotowi, Maciejowi Budnickiemu, Annie i Tomaszowi Pantkowskim, Joannie i Wiesławowi Gancarkom, Zdzisławowi Frukaczowi, Wojciechowi Klimkiewiczowi oraz Bankowi Spółdzielczemu w Koronowie i Gminnej Spółdzielni Koronowo.

Imprezę rozpoczął uroczysty polonez w wykonaniu uczniów Szkoły Podstawowej nr 1. Zebrani wysłuchali programu artystycznego pt. „Wspomnień czar” przygotowanego przez Iwonę Szczepanowską, Mirosławę Pietrygę i Joannę Bociek. Wiele wzruszeń wywołało przemówienie dyrektor szkoły Mirosławy Pietrygi, która przypominała najważniejsze fakty z życia szkoły. Ważnym momentem uroczystości było poświęcenie sztandaru szkoły przez proboszcza Ryszarda Hirsza. Uroczystość zakończył koncert w wykonaniu duetu smyczkowego „La Belle viola&cello”.

Z KART HISTORII

W tym roku koronowska „Jedynka” obchodziła jubileusz 45-lecia szkoły. Jednak historia szkoły zaczęła się wcześniej, bo w 1945r, kiedy to nastąpiło otwarcie Publicznej Szkoły Podstawowej nr 1 im. Stanisława Staszica w Koronowie.

Pierwszymi nauczycielami byli: Wanda Kędzierska, Barbara Gniot, Felicja Bronikowska, Paweł Gabryś, Kazimierz Śmierchalski. Kierownikiem szkoły został pochodzący z Kaszub - Józef Ceynowa, późniejszy dyrektor Liceum Ogólnokształcącego w Koronowie, poeta i pisarz. Siedzibą szkoły był najpierw budynek przy ulicy Szkolnej 4, w którym obecnie mieści się Liceum Ogólnokształcące, a następnie budynek przy ulicy Sobieskiego 16, gdzie dzisiaj swoją siedzibę ma Zespół Szkół w Koronowie.

Kolejnymi dyrektorami byli: Tadeusz Kołodziej, Tadeusz Piskozub, Józef Bukowski, Józef Popa, a następnie: Józef Wawrzon, Maria Jasińska i Janina Zakrzewska.

Od 1995r. dyrektorem szkoły jest Mirosława Pietryga, która w tym roku szkolnym obchodzi jubileusz 25-lecia pełnienia funkcji dyrektora.

Z ŻYCIA SZKOŁY

2 września 1974r. nastąpiło uroczyste otwarcie Szkoły Podstawowej nr 1 przy ulicy Pomianowskiego 16 w Koronowie. Budynek szkoły został wybudowany w ciągu dwunastu miesięcy. Pracę rozpoczęło wtedy 37 nauczycieli i 809 uczniów oraz 16 pracowników administracji. Szkole ufundowano sztandar i nadano jej imię Komisji Edukacji Narodowej.

W 1978 r. „Jedynka” została wytypowana przez Kuratorium Oświaty do przeprowadzenia eksperymentu pedagogicznego polegającego na wdrażaniu programu nauczania 10-letniej szkoły średniej. Eksperyment trwał 5 lat.

W 1997 r. powstała pierwsza klasa integracyjna. Szkoła była pionierem w integracji w środowisku lokalnym. Nauczyciele prowadzili liczne innowacje pedagogiczne – powstały klasy autorskie. Cała szkoła od klasy I do VIII realizowała innowację pod nazwą „Żyj z przyrodą w zgodzie”.

Tradycją szkoły stało się też nawiązanie współpracy z zagranicą. W ramach wymiany uczniowie wyjeżdżali na wakacje do Randers w Danii do Ośrodka Pracy Pozaszkolnej. Od 15 lat uczniowie wyjeżdżają do miejscowości Senden w ramach wymiany polsko-niemieckiej.

1 września 1999r. nastąpiła reforma systemu oświaty, w wyniku której istniejąca Szkoła Podstawowa nr 1 w Koronowie przekształciła się w Gimnazjum nr 1. Funkcjonowało ono 18 lat w budynku szkoły podstawowej. Z dniem 1 września 2017 r. w wyniku kolejnej reformy, powołano ponownie ośmioklasową szkołę podstawową.

SZKOŁA Z TRADYCJAMI

Koronowska „Jedynka” to szkoła z tradycjami, dla której zawsze najważniejszy był uczeń, duszą szkoły – nauczyciel, a dumą – jej absolwenci.

Wielu absolwentów ma na swoim koncie szkolne sukcesy. Nie sposób wymienić wszystkich laureatów i finalistów konkursów, zwycięzców sportowych, wolontariuszy, społeczników. Wszyscy jednak pozostaną na zawsze w pamięci, a ich osiągnięcia zapisano w kronikach szkolnych.

Jubileusz 45-lecia istnienia szkoły stał się okazją do świętowania i skłonił do refleksji nad przeszłością. „Jedynka” to szkoła, która łączy tradycję z nowoczesnością, doświadczenie z młodością, wspomnienia z rzeczywistością i śmiało patrzy w przyszłość...

Joanna Bociek





Jubileusz Klubu Jeździeckiego „Deresz”

Dnia 7 września br. w siedzibie Klubu Jeździeckiego „Deresz” w Nowym Dworze miała miejsce niecodzienna uroczystość, obchodzono 40 – lecie Klubu. W uroczystości oprócz członków wzięli udział zaproszeni goście, wśród nich: Burmistrz Miasta i Gminy Koronowo Patryk Mikołajewski, Przewodniczący Rady Miasta Stanisław Gliszczyński, Starosta Bydgoski Wojciech Porzych. Obecni byli inicjatorzy i założyciele Klubu Jeździeckiego „Deresz” – Wiesław Adamkiewicz i Józef Szews – wieloletni Prezes Klubu oraz obecny Prezes Michał Adamkiewicz.

Z okazji jubileuszu przygotowano wystawę kolekcji zabytkowych pojazdów konnych będących własnością Klubu. Są to oryginalne osobowe pojazdy użytkowe (kareta, bryczki, sianie), wśród nich są również pojazdy zabytkowe. Należy do nich kareta Coupe z końca XIX wieku oraz pruska bryka myśliwska wykonana w Fabryce Powozów Jan Latos w Koronowie w 1921 roku. Zabytkowe pojazdy konne pięknie odrestaurowane i sprawne technicznie robią duże wrażenie na odwiedzających. Są one wykorzystywane w czasie różnych uroczystości i pokazów. Na podkreślenie zasługuje fakt, że w powozowni dwukrotnie odbyły się spotkania miłośników historii z okazji organizowanych w maju Nocy Muzeów.

W czasie uroczystości zebrani mogli też podziwiać pokaz konnego poloneza w wykonaniu młodzieży klubowej oraz zwiedzić ciekawą wystawę fotograficzną obrazującą bogatą historię Klubu Jeździeckiego „Deresz”. Uroczystość jubileuszowa przebiegała w miłej i serdecznej atmosferze. Nie zabrakło lampki szampana i urodzinowego tortu oraz smacznego poczęstunku przygotowanego przez miejscowe kucharki. W trakcie uroczystości wspominano różne fakty i wydarzenia z bogatej historii Klubu. Przypominano sukcesy, ale i niepowodzenia, które również miały miejsce.

W uznaniu zasług Starosta Bydgoski Wojciech Porzych odznaczył Klub Jeździecki „Deresz” Medalem Starosty Bydgoskiego.

Ważnym punktem obchodów jubileuszowych było wystąpienie byłego Prezesa Klubu Józefa Szews, który pełnił tę funkcję przez 39 lat (do 2018 roku). Przypomniwał on zebrany

najważniejsze fakty z historii Klubu.

Wszystko zaczęło się w 1979 roku. Grupa entuzjastów jeździectwa korzystająca z ośrodka w Myśliczynie wpadła na pomysł, aby podobny ośrodek jeździecki zorganizować w gminie Koronowo. I tak przy akceptacji i pomocy miejscowych władz i społecznym poparciu, powstało Ogniwo Ludowych Zespołów Sportowych w dyscyplinie jeździeckiej, które przyjęło nazwę własną „Deresz”. Jako siedzibę wybrano część nieczynnej fermy drobiu „Poldrób” w Janowie koło Nowego Dworu. Zaczęło się od adaptacji kurników na stajnie. Udało się to wszystko wykonać przy dużym wsparciu koronowskich zakładów pracy.

Pierwsze trzy konie zakupiono 12 czerwca 1979 roku i tą datę przyjęto za powstanie Klubu i rozpoczęcie działalności na swoim terenie. W 1993 roku „Deresz” zmienił siedzibę przenosząc się do Nowego Dworu, gdzie po raz kolejny konieczne były prace adaptacyjne obiektów na potrzeby stajni, siodlarni, padoku i wybiegów. Dzięki nowej lokalizacji znacznie poprawiły się warunki zarówno dla koni, jak i dla jeźdźców. Wraz ze zmianą siedziby „Deresz” zmienił formułę działalności, stając się samodzielnym Stowarzyszeniem Sportowym i uzyskał tym samym osobowość prawną. Posiada swój statut i regulaminy wewnętrzne. Pracami Klubu Jeździeckiego „Deresz” kieruje Prezes. Jak już wspomniano od początku do 2018 roku funkcję tę pełnił Józef Szews. Obecnie Prezesem jest Michał Adamkiewicz.

Klub posiada obecnie 37 koni oraz wystarczającą ilość uprzęży. To jest już spory dorobek. Na terenie Klubu znajdują się niezbędne obiekty do prowadzenia działalności statutowej. Są dwie stajnie, kryta ujeżdżalnia, która umożliwia korzystanie z przyjemności jazdy konnej w różnych porach roku, jest powozownia i dworek z obszerną świetlicą przystosowany do organizowania obozów jeździeckich. Jak stwierdził w czasie swojego wystąpienia Józef Szews, celem działalności Klubu Jeździeckiego „Deresz” było zapewnienie dzieciom i młodzieży oraz osobom dorosłym z najbliższej okolicy możliwości szkolenia jeździeckiego, doskonalenie posiadanych umiejętności, organizowanie imprez i promowanie walorów rekreacyjno-

wypoczynkowych gminy Koronowo.

Od początku działalność opierała się wyłącznie na społecznej pracy kierownictwa Klubu i jego członków. Początki były trudne, ponieważ brakowało sprzętów jeździeckich, umiejętności i doświadczenia w tej branży. Nie brakowało natomiast zaangażowania, entuzjazmu i optymizmu.

W 1980 roku na stanowisko instruktora jazdy konnej została zatrudniona Jadwiga Pasturczak, która pełniła tę funkcję do późnej starości. To Jej „Deresz” zawdzięcza podwaliny do dalszego rozwoju, przekazanie członkom Klubu przedwojennych kawaleryjskich tradycji jeździeckich, nienagannych manier jeździeckich i solidnych podstaw szkoleniowych. Zdaniem Prezesa – seniora jeździectwo nie było i nadal nie jest popularną dyscypliną sportu, a uprawiający ją zawodnicy i entuzjaści jazdy konnej dla rekreacji są wyznawcami innego systemu wartości. Uważają, że najważniejszy jest koń, a dopiero na drugim miejscu ten, co na niego siada.

Mówiąc o działalności Klubu nie można nie wspomnieć o różnego rodzaju imprezach, uroczystościach i wydarzeniach, w których biorą udział jego członkowie. Tradycyjnie już jeźdźców na koniach można podziwiać w Koronowie w czasie obchodów Święta Niepodległości 11 listopada. Jest to wielka atrakcja dla mieszkańców miasta i okolic. Grupa rekonstrukcyjna w żołnierskich mundurach i historycznych strojach co roku prezentuje swój jeździecki kunszt przy dźwiękach poloneza Wojciecha Kilara z filmu „Pan Tadeusz”. Pierwszy udział częściowo umundurowanych jeźdźców z Klubu „Deresz” w obchodach rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości miał miejsce już w 1985 roku. Jeźdźców na koniach nie brakuje też w czasie gminnych dożynek, czy w Konkursie Pojazdów Konnych organizowanych co roku w Lubostroniu. Po raz pierwszy zaprezentowali tam swoje umiejętności w powożeniu pojazdami konnymi w 1995 roku. Konie z „Deresza” zaprzęgnięte do stylowych pojazdów trzykrotnie zajęły pierwsze miejsce i zdobyły trofeum „Złote Koło”.

W 2004 roku nawiązano współpracę z Operą Nova w Bydgoszczy w sprawie wystawienia zaprzęgu parokonnego w operetce „Hrabina Marica” i dwóch koni pod siodłem w operze „Lakmé”. Jest to prawdziwe wyzwanie

dla koni i jeźdźców. Wymaga dużych umiejętności nie tylko jeździeckich, ale także w powożeniu zaprzęgami konnymi. Trzeba być naprawdę mistrzem w tym fachu, by wjechać na scenę elegancką bryczką zaprzęzoną w parę koni, z siedzącą w niej tytułową hrabiną Maricą.

Z okazji 650-lecia miasta Bydgoszczy czterokonny zaprzęg pocztowy powożony przez jeźdźców z Klubu Jeździeckiego „Deresz” kursował między Myślicinkiem a Wyspą Młyńską. Była to duża atrakcja dla mieszkańców miasta.

Jak nakazuje tradycja druga połowa października upływa w „Dereszu” pod znakiem Hubertusa. Członkowie i sympatycy Klubu organizują wtedy bieg terenowy nawiązujący do tradycji Hubertusów – uroczystego święta myśliwych i jeźdźców, których wspólnym patronem jest święty Hubert. W ubiegłym roku Hubertus w „Dereszu” odbył się 19 października, jak zwykle według scenariusza wspomnianej wcześniej Jadwigi Pasturczak. Dzięki przychylności Lasów Państwowych gonitwa za uciekającym symbolicznym Lisem odbywa się w pięknej scenerii okolicznych lasów. Dla grona obserwatorów oglądających gonitwę to niezapomniane wrażenia. Dla jeźdźców biorących udział w tej imprezie to wielkie emocje i sprawdzian umiejętności.

Przypominając o różnych formach działalności Klubu nie można zapominać o obozach jeździeckich dla dzieci i młodzieży organizowanych w czasie letnich wakacji i ferii zimowych. Dzięki tego typu działalności Ośrodek jest finansowo samowystarczalny i nie korzysta z dotacji. Dodać należy, że takie obozy cieszą się sporym zainteresowaniem szczególnie dziewcząt. Zdaniem Józefa Szewsa jeździectwo warto uprawiać, ponieważ jazda konna dostarcza nie tylko wiele przyjemności i niezapomnianych wrażeń, ale pełni ważną funkcję wychowawczą, uczy umiejętności życia w grupie, kontaktu z przyrodą, właściwego stosunku do zwierząt. Pozwala też rozwijać swoje pasje i czynnie spędzać czas.

Krystyna Nowicka

Tekst powstał na podstawie relacji Józefa Szewsa, wieloletniego Prezesa Klubu Jeździeckiego „Deresz”.

Tryszczyn. 80. rocznica zbiorowych egzekucji polskich obywateli

Od 30 września do połowy października 1939 r. w ramach akcji „Inteligencja”, w lasach tryszczczyńskich Niemcy dokonali serii zbiorowych egzekucji. Życie zakończyło tu ok. 900 Polaków nie tylko z Tryszczczyna, ale także z okolicznych miejscowości, wśród nich ksiądz Jan Hamerski, proboszcz parafii we Wtelnie. Uroczystość z okazji 80. rocznicy masowych egzekucji w Tryszczczynie w 1939 roku odbyła się 27 września 2019 r.

W uczczeniu pamięci tragicznych zdarzeń z początku II wojny światowej wzięły udział władze Koronowa z Burmistrzem Patrykiem Mikołajewskim i Przewodniczącym Rady Miejskiej Stanisławem Gliszczyńskim na czele oraz przedstawiciele społeczności lokalnej: radni, sołtysi, mieszkańcy Tryszczczyna i Wtelna oraz uczniowie i nauczyciele Zespołu Szkół we Wtelnie.

O godzinie 10.00 oddano hołd pomordowanym na cmentarzu w Tryszczczynie. W asyście warty honorowej, pełnionej przez wtelińskich strażaków pod komendą pana Tadeusza Mikołajczaka, wieńce i wiązanki kwiatów złożyły delegacje: Gminy Koronowo, Rady Miejskiej w Koronowie, Towarzystwa Miłośników Ziemi Bydgoskiej, Towarzystwa Miłośników Ziemi Koronowskiej, mieszkańców Tryszczczyna i Koronowa, Policji, Leśnictwa Tryszczczyn, Dyrekcji i nauczycieli oraz Rady Rodziców Zespołu Szkół we Wtelnie. Towarzyszyły temu wydarzeniu poczty sztandarowe: Gminy Koronowo, Towarzystwa Miłośników Ziemi Bydgoskiej i Zespołu Szkół im. Leona Wyczółkowskiego we Wtelnie.

Druga część uroczystości odbyła się w szkole. Tam dla zaproszonych gości i młodzieży szkolnej przygotowana została część artystyczna. Uczniowie zapoznali zebranych z tragicznymi wydarzeniami, jakie miały miejsce w pierwszych tygodniach II wojny światowej w lasach koło Tryszczczyna. Wspomnieniom towarzyszyły pieśni patriotyczne. Wszyscy obejrzeli film „Tryszczczyn 39”, w którym przywołane są wspomnienia Henryka Bolcka – leśniczego z Tryszczczyna, dzięki któremu świat dowiedział się o pomordowanych w okolicznych lasach mieszkańców Bydgoszczy i okolic. Następnie odczytano Apel Poległych. Był to niezwykle wzruszający moment uroczystości. Na koniec głos zabrali goście: Burmistrz Koronowa Patryk Mikołajewski, wiceprzewodniczący Rady Miejskiej w Koronowie Tomasz Gordon oraz dyrektor szkoły Cezary Bosacki. Wszyscy podkreślali dużą rolę szkoły w kształtowaniu postaw patriotycznych młodego pokolenia i kultywowaniu pamięci poległych za ojczyznę.

Uroczystość przygotował zespół nauczycieli ze Szkoły Podstawowej we Wtelnie.

Małgorzata Wilczyńska



fot. Igor Nigmański

Na poważnie i z przymrużeniem oka... o pewnej książce

W życiu tak się czasem zdarza, że znajduje się coś, o czym nie wiadomo było do tej pory, że w ogóle istnieje. Tak przydarzyło się i mnie. Pewnego dnia w bibliotece szkolnej wpadła mi w ręce książka o niezbyt zachęcającym tytule: „Zbiór ustaw i rozporządzeń dotyczących szkolnictwa powszechnego w Okręgu Szkolnym Poznańskim i Pomorskim”. Mimo, że tytuł jasno wskazywał, że to pismo urzędowe, to do zajrzenia głębiej skusił mnie rok wydania – 1923 i przedmowa, w której autor, dr Wiktor Świdorski napisał, że jest to zestawienie polskich i niemieckich przepisów w zakresie szkolnictwa powszechnego. Ciekawość jakie to przepisy obowiązywały w szkołach na naszym terenie tuż po odzyskaniu niepodległości, popchnęła mnie najpierw do przejrzenia, a potem do przeczytania książki. I wcale nie było to nudne doświadczenie.

Treść tego zbioru ustaw, rozporządzeń i okólników podzielona jest na pięć rozdziałów. Zawierają przepisy ogólne dotyczące oświaty, tworzenia, administracji i kontroli szkół, obowiązki nauczycieli i wszystko, co się wiąże z ich pracą, płacą i wypoczynkiem.

Zbiór ten okazał się ciekawostką historyczną i społeczną. Trudno było mi wybrać najatrakcyjniejsze fragmenty, tym bardziej, że było z czego – książka liczy 399 stron zapisanych drobną czcionką. Uprzedzam również, że streszczanie informacji zawartych w dokumentach nie jest celem niniejszego tekstu, a poza tym uniemożliwiłoby radość poznania dawnych przepisów, ponieważ i słownictwo, i składnia wpływają na odbiór czytanego tekstu, dlatego nie znalazłam lepszej formy niż cytowanie. A oto kilka zapisów prawnych, które obowiązywały na naszych ziemiach tuż po odzyskaniu niepodległości.

Najpierw kilka wpisów dotyczących spraw ważnych dla krzewienia polskości w dawnym zaborze pruskim. Kuratorium Okręgu Szkolnego Poznańskiego wydało Rozporządzenie z dnia 24 kwietnia 1921r. w sprawie usunięcia śladów obcego panowania: „Mimo upływu przeszło dwóch lat od czasu wyjścia z niewoli można jej ślady i dzisiaj jeszcze widzieć czasami

w budynkach szkolnych. Przeróżne napisy, spisy różnego inwentarza, obrazy, mapy, tablice – obce i w obcym języku uderzają nieraz zwiedzającego, chociaż są i zbędne, i do nauki niepotrzebne, i dające się łatwo usunąć. Wiem, że dzieje się to tylko z niedopatrzenia. Tak jednak jak rażące dokumenty rosyjskiego panowania, tak samo winny być usunięte natychmiast wszelkie widome wspomnienia panowania pruskiego” (s. 114.). Wprowadzono, co oczywiste, język polski. Zachowano podział szkół według wyznań, ale zapisano, że „zasadą naczelną jest zapewnienie polskiej nauki jako podstawowej dla dzieci polskich, niemieckiej zaś dla dzieci niemieckich”. Dla uczniów i uczennic polskich będzie język polski wykładowym we wszelkich szkołach ludowych, obywatelskich (wydziałowych) i im równorzędnych, tak katolickich jak i ewangelickich. (s. 232. – Rozporządzenie ministra b. Dzielnicy Pruskiej z dn. 10 marca 1920r. w sprawie przemiany szkolnictwa.) Zwrócono uwagę na posiadanie przez szkoły flagi z barwami narodowymi. W okólniku wspomnianego wyżej Kuratorium z dnia 9 maja 1922r. w sprawie sztandaru państwowego czytamy: „Kierownikom szkół przypominam, że każda szkoła powinna posiadać chorągiew o barwach państwowych, którą wywieszać należy w dnie, na które przypadają święta państwowe, uroczystości miejscowe lub szkolne”. [...] Przy sporządzaniu chorągwi stosunek długości do szerokości ma wynosić 8:5”.

A jak wyglądał obowiązek szkolny? Pod zaborem pruskim obowiązek szkolny był przestrzegany rygorystycznie. „Každy mieszkaniec, który nie może lub nie chce zapewnić dzieciom potrzebnej nauki domowej, musi je po ukończeniu piątego roku życia posyłać do szkoły” (s. 14.) . „ Nauka szkolna musi trwać tak długo, aż dziecko, podług uznania swego plebana, nabędzie wiadomości potrzebnych każdemu rozsądnemu człowiekowi danego stanu” (s. 15.). Później zapis zmieniono i od 10 marca 1920r. Rozporządzeniem Ministra B. Dzielnicy Pruskiej wprowadzono „obowiązek uczęszczania do szkoły dopiero z ukończonym siódmym rokiem życia. [...] natomiast zaleca się

urządzanie dla dzieci przedszkolnych **ochron**¹, względnie **ogródków freblowskich**² opłacanych z funduszków gminy politycznej" (s. 325.). Karę za opuszczanie lekcji ponosili prawni opiekunowie: W Rozporządzeniu Kuratora Okręgu Szkolnego Poznańskiego z dnia 23 października 1922 czytamy „Za każdy dzień nieusprawiedliwionej częściowej lub całkowitej **zmudy szkolnej**³ karać się będzie osoby wymienione w paragrafie 1. [czyli rodziców i ich zastępców] grzywną od dwustu do trzystu marek, a w razie niemożności ściągnięcia, aresztem od dwóch do trzech dni" (s. 314.).

Istotną sprawą dla polskich władz był rozwój kultury fizycznej, zaniedbany przez zaborcę. W Okólniku z 18 kwietnia 1922r. w sprawie organizowania i popierania wychowania fizycznego Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego zwraca się „do dyrekcji szkół, do opiek domowych, słowem do wszystkich, którym zdrowie młodzieży nie jest obojętne, by niezwłocznie przystąpiono do pracy, by sezon wiosenny, letni i jesienny został w całej pełni wykorzystany dla najgorętszego popierania rozwoju cielesnego młodzieży szkolnej". W dalszej części czytamy, że każda szkoła winna bezzwłocznie opracować plan swej działalności uwzględniający rozkład ćwiczeń dla poszczególnych klas, zabaw, gier ruchowych, gier sportowych w godzinach szkolnych i poobiednich na wolnym powietrzu, zorganizowanie „nauki kąpieli tam, gdzie to da się uskuteczyć", organizację zrzeszeń sportowych szkolnych, wycieczek i obozów wakacyjnych, organizację kolonii i półkolonii letnich (s. 333.).

Ważne dla uczniów rozporządzenie wydał Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego dn. 6 lipca 1921 r. w sprawie zniesienia kar cielesnych w szkołach na terenie b. zaboru pruskiego w brzmieniu „Stosowanie kar cielesnych w szkole jest niedozwolone" (s. 334.). Kuratorium Okręgu Poznańskiego wydało nawet Rozporządzenie w sprawie swobody dla dzieci z dnia 30 maja 1921r. o treści: „Dochodzą mnie wiadomości, że wielu kierowników szkół nie tylko nie pozwala na swobodną zabawę dzieci, lecz nakazuje im nieraz tylko chodzić po podwórzach – parami. Rozporządzenie takie uważam za

błędne. Przerwy służyć mają i do odpoczynku po umysłowej pracy i do użycia ruchu fizycznego. Niech więc dzieci w czasie przerw użyją swobody, niech pobiegają i w gry się zabawią swobodnie. Aby nie było nadużyć, nad tem czuwać ma nauczyciel" (s. 334.).

Nauczyciele byli funkcjonariuszami państwowymi, jak każdy, kto pobierał pensję ze skarbu państwa. Ciekawa ze współczesnego punktu widzenia jest wyprawka dla nauczyciela. Pierwszy nauczyciel na wsi otrzymuje jako wyposażenie: wolne mieszkanie, opał na ogrzanie mieszkania i izb szkolnych, ziemię w obszarze 1 morgi chełmińskiej dwóch 2 mórg 47 prętów kwadratowych pruskich, ogród warzywny i miejsce na sad owocowy, potrzebne budynki gospodarcze, pastwisko dla co najmniej dwóch sztuk bydła, 12 korcy żyta, dwa wozy siana, dwa wozy słomy. (s. 20.). W miastach nauczyciel otrzymuje wolne mieszkanie i opał. Wszyscy nauczyciele zwolnieni są od podatków, „od płacenia pastuchowego za ich bydło oraz kominowego za ich mieszkanie" (s. 21.).

Okólnik Kuratorium Okręgu Szkolnego Poznańskiego z dnia 28 grudnia 1921r. w sprawie mianowania nauczycielek w szkołach powszechnych unieważnia prawo pruskie wg którego urzędowanie nauczycielek, które wyszły za mąż kończy się wraz z końcem półroczna szkolnego. Uzasadnia to zarządzeniem MWRiOP z 14.11.1921r. „że „nie należy nadal praktyki zaprowadzonej przez pruskiego Ministra przy przyjmowaniu kobiet stosować, a to z tego powodu, ponieważ dotychczasowe ustawy i rozporządzenia w sprawie mianowania nauczycieli szkół powszechnych żadnej nie czynią różnicy pomiędzy nauczycielami i nauczycielkami, bez względu na to, czy nauczycielki są zamężne, czy nie oraz ponieważ wobec braku sił nauczycielskich w Polsce wszystkie osoby bez względu na płeć powinny, o ile posiadają kwalifikacje nauczycielskie, być użyte do pracy na polu szkolnictwa." (s. 160.).

Zwracano uwagę na moralność nauczycieli. Nauczyciele mogli się przenosić z jednej szkoły do drugiej, przy czym „przy przenoszeniu nieżonatych nauczycieli pożądaną jest często wiadomość, czy nauczyciele ci mają przy sobie krewne prowadzące im gospodarstwo

domowe: Ma siostrę (matkę itd.), która mu prowadzi gospodarstwo domowe lub nie ma żadnej krewnej do prowadzenia gospodarstwa" (s. 171.). Określono zasady urlopu nauczycieli: „Nauczycielom nie wolno - z wyjątkiem wakacyj” – bez urlopu udawać się w podróż. Prośbę o urlop należy wносить na podróże trwające do trzech dni do proboszcza, a podróże do 14 dni do powiatowego inspektora szkolnego [...] W razie podróży w czasie wakacyj wystarczy zwykle doniesienie powiatowemu inspektorowi szkolnemu.” (s. 19.).

Obecnie wiele się mówi o czasie pracy nauczycieli. A jak to było rozwiązane na początku powszechności szkół? W Ustawie z dnia 13 lipca 1920r. o uposażeniu nauczycieli szkół powszechnych, inspektorów szkolnych i zastępców inspektorów szkolnych zapisane jest: „ Nauczyciel szkół powszechnych obowiązany jest za stałe uposażenie udzielać nauki w wymiarze 30 godzin tygodniowo. Za każdą godzinę nauki ponad ustawową normę 30 godzin w tygodniu, udzielanej z polecenia władzy przełożonej, nauczyciel pobiera 500 marek za godzinę w stosunku rocznym, jeżeli nauka, udzielana ponad normę , trwa najmniej przez jeden miesiąc. Takie samo wynagrodzenie pobierają za każdą godzinę w tygodniu nieetatowi nauczyciele religii”(s. 260.).

Nauczycielom, tak jak i innym funkcjonariuszom, państwowym przysługiwało specjalne prawo do korzystania z opieki medycznej. W przepisach wykonawczych do Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 30 stycznia 1922r. w przedmiocie pomocy lekarskiej dla funkcjonariuszy państwowych zapisano m.in. „ O ile funkcjonariusz pragnie, ażeby mu zaplombowano ząb srebrem, złotem lub w ogóle kosztowniejszym materiałem, aniżeli mu do tego przysługuje prawo, dopłaca on z własnych funduszy różnicę kosztów między ceną plomby z kosztowniejszego materiału” (s. 285.).

Ówczesne ministerstwo oświaty czyli wspomniane już wyżej MWRiOP wydało 29 marca 1922r. okólnik , w sprawie udzielania kąpeli ulgowych nauczycielom w sezonie II, w którym czytamy: „osoby pragnące korzystać z ulg kąpielowych w państwowych zakładach

zdrojowych, winny [...] wносить odpowiednie podania na ręce swych władz przełożonych. Do podań należy dołączyć: 1. Świadectwo ubóstwa, poświadczone przez państwowe władze administracyjne, względnie zaświadczenie swej władzy przełożonej, że petent utrzymuje się jedynie z otrzymywanych poborów służbowych i nie posiada innych stałych lub niestałych dochodów”. 2. świadectwo lekarskie, iż stan zdrowia wymaga leczenia zdrojowego” (s. 290).

Ciekawa jest też Ustawa o z dnia 17 lutego 1922r. o zakładaniu i utrzymywaniu publicznych szkół powszechnych. Wg niej „ Stopień organizacyjny szkoły zależy od liczby zamieszkałych w obwodzie dzieci w wieku szkolnym. Jeżeli liczba ta w przeciągu 3 następujących po sobie lat nie przekracza liczba 60 – szkoła jest jednoklasowa (o jednym nauczycielu), przy liczbie 61-100 – szkoła jest dwuklasowa (o dwóch nauczycielach), przy liczbie od 101 do 150 – szkoła jest trzyklasowa (o trzech nauczycielach) [...], ponad 300 dzieci – siedmioklasowa (o 7 lub w razie istnienia oddziałów równoległych, o większej liczbie nauczycieli) Siedmioklasowa szkoła powszechna ma obok nauczycieli także kierownika” s. 355 .”Sieć szkolna winna być tak ułożona: 1. Aby wszystkie dzieci w wieku szkolnym mogły korzystać z nauki w publicznej szkole powszechnej oraz 2. Aby szkoła ta była możliwie najwyższego stopnia organizacyjnego. Dla osiągnięcia celów [...] tworzy się obwody szkolne z zachowaniem następujących warunków:

1. droga dziecka z domu do szkoły wynosi najwyżej 3 km; 2. Obwód skupia możliwie największą liczbę dzieci w wieku szkolnym, nie więcej jednak niż 650. 3. Najmniejsza liczba dzieci w obwodzie wynosi 40.” W artykule wyżej wymienionej ustawy czytamy, że obowiązek zakładania i utrzymywania publicznych szkół powszechnych, przewidzianych w planie sieci szkolnej, ciąży na Państwie i na gminie (s. 354.).

Określono zasady wizytowania szkół: „ Powiatowi inspektorowie szkolni obowiązani są wizytować każdą podległą szkołę co najmniej dwa razy do roku [...] odnośnie do wyników pracy nauczyciela, czy przestrzega on przepisów o programie nauki i rozkładzie lekcji, prowadzeniu ksiąg urzędowych, używaniu

podręczników szkolnych, dalej winien inspektor zwracać uwagę na stan budowlany szkoły, czystość budynków szkolnych i na to, czy ilość **ubikacyj szkolnych**⁴ (tu: pomieszczeń) jest wystarczająca, na dobroć wody do picia, odpowiednie ustawienie ławek, stan przyborów naukowych, na pielęgnowanie drzew owocowych, stan przyrządów gimnastycznych, na administrację majątku szkolnego i klas szkolnych oraz czy rozgraniczenie obwodów szkolnych jest celowe i czy zachodzi potrzeba utworzenia nowych szkół lub posad nauczycielskich" (s. 59.).

Jednakże i wizytatorzy byli obligowani do oszczędności. Ciekawe jest rozporządzenie Ministerstwa z dn. 7 kwietnia 1922r. w sprawie wyjazdów wizytacyjnych inspektorów, kontroli paszy i udzielania koni innym urzędom. Czytamy w nim m.in. że „jednodniowe wyjazdy do bardziej odległych miejscowości pociągają za sobą prędkie zużycie koni. Znaczna część inspektorów zgłosiła już wnioski w bieżącym roku o zmianę koni. Dało się to skutecznie w wielu wypadkach z powodu redukcji taboru w innych urzędach, w przyszłości jednak takiej możliwości nie będzie, a na kupno nowych koni Ministerstwo nie będzie mogło zazwyczaj udzielić pieniędzy. Należy więc umiejętnie używać koni, jakie inspektorzy obecnie posiadają [...] Ministerstwo podkreśla, że racjonalna gospodarka końmi polega na tym, by konie były zajęte, ale w sposób nieforsowny i nie wpływający na ich przedwczesne zużycie. Ważną jest rzeczą dobór woźnicy" (s. 77.).

Nad nauką religii dozór sprawowała władza kościelna. W Rozporządzeniu w sprawie nauki religii katolickiej w szkołach powszechnych i wydziałowych czytamy, że „Księdzu Proboszczowi względnie Jego uppełnomocnionemu zastępcy wolno [...] szkołę od czasu do czasu zwiedzać, przysłuchiwać się nauce religii oraz stawiać pytania z danej lekcji. O ile ksiądz uzna za wskazane dać jakie uwagi nauczycielowi co do nauki religii, zechce to uczynić po nauce (w sposób niepodpadający uczniom) ustnie lub pisemnie" (s. 327.).

Spośród gąszcza rozporządzeń, okólników, pism, listów i innych zapisów ten powyższy wybór jest subiektywny. Tekst nie jest

opracowaniem stroju szkolnego, wszak oprócz szkół powszechnych obowiązywała ciągle nauka domowa dla dzieci bogatych rodziców, a wybrane fragmenty należy traktować jak ciekawostkę, ale również informację o tym, jak wyglądały początki polskiego szkolnictwa w pierwszych latach po odzyskaniu przez Polskę niepodległości. Intencją tego artykułu jest spojrzenie na początki powszechnej oświaty trochę na poważnie, a trochę też z przymrużeniem oka.

Przy pisaniu tekstu korzystałam z książki:

W. Świdorski, Zbiór ustaw i rozporządzeń dotyczących szkolnictwa powszechnego w Okręgu Szkolnym Poznańskim i Pomorskim, Drukarnia Państwowa w Poznaniu, Poznań 1923.

¹ **Ochronka** – wczesna forma przedszkola. Był to zakład dobroczynny, zakładany w celu opieki i wychowania ubogich, małych dzieci, pozbawionych opieki matek. <https://pl.wikipedia.org/wiki/Ochronka>

² **żmuda [zmuda]** dawniej: strata czasu, <https://sjp.pl/dostep-tu-zmudy-szkolne-nieobecnosci-nieusprawiedliwione>

³ **Ogródek freblowski** - zakład naukowy dla małych dzieci, według metody Fröbela: zajęcia ręczne, wspólne zabawy w połączeniu ze śpiewem chóralnym itp. [https://pl.wikisource.org/wiki/Ogródek Fröbela](https://pl.wikisource.org/wiki/Ogr%C3%B3dek_Fr%C3%B6bela)

⁴ **Ubikacja** - Dla naszych przodków ubikacją było każde osobne pomieszczenie w domu czy w mieszkaniu, zarówno zwykły pokój, salon czy sypialnia, jak i komórka bez okien do przechowywania sprzętu gospodarczego[...] Kiedy w wolnej Polsce przystąpiono do opracowywania pierwszych słowników, słowo *ubikacja* rozpowszechnione w b. Galicji uznano za niestosowne i niepotrzebne polszczyźnie. – *Po co nam – argumentowano – jeszcze jedno zapożyczenie z języka niemieckiego, nazywające i „salon”, i „zwykły pokój”, i „g a b i n e t”, i „s y p i a l n i ę”, i „komórkę gospodarczą”!* *Po co nam nowe słowo wytrych? Nadaje się ono co najwyżej do tego, by nazwać w ten sposób... „wychodek”!* Być może ktoś tak właśnie, ironicznie, podsumował dyskusję w gronie lingwistów na temat rzeczownika *ubikacja* i... zawężenie jego definicji stało się faktem. W takiej postaci, zdegradowany semantycznie, nowy twór trafił z czasem do słowników i dzisiaj na pierwszym miejscu podaje się właśnie nowe jego znaczenie, jedynie wspominając o tym, że etymologicznie *ubikacja* nazywa 'pomieszczenie, pokój'. <https://obcyjezykpolski.pl/ubikacja/>

Małgorzata Wilczyńska

Jubileusz Klubu Jeździeckiego „Deresz”

Z historii Klubu

Uroczystość jubileuszowa



Na boisku Szkoły Podstawowej nr 2, 1980r.



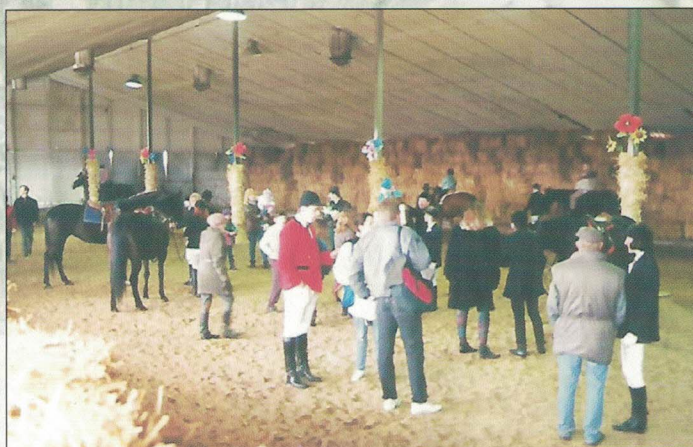
Początek uroczystości



Uroki zimy 1994r.



Wystąpienie byłego Prezesa Klubu
Posłuchajcie, jak to dawniej bywało ...



Otwarcie ujeżdżalni 1995r.



Poloneza czas zacząć



Święto Niepodległości w Koronowie 2000r.



Członkinie Klubu w stylowych strojach

Fot. Powierzone

Regaty Żeglarskie o Puchar Burmistrza Koronowa 2019 r.



O koronowskiej Górze św. Jana ... raz jeszcze

Miejsce znane w Koronowie pod nazwą „Góra św. Jana” z geograficznego punktu widzenia na miano góry nie zasługuje, ale jeśli spojrzeć z poziomu płynącej kiedyś rzeki Brdy wciętej głęboko w krawędź morenowej wysoczyzny w kierunku zachodnim od Koronowa w stronę Starego Dworu, to różnica ponad 50 metrów może robić wrażenie. W okolicach Koronowa, jak i na jego terenie, krawędź wspomnianej wysoczyzny rozcięta jest kilkoma dolinkami i rozcięciami erozyjnymi na dnie których znajdują się stałe lub okresowe strumyki (cieki). Przy ich brzegach stawiano kiedyś młyny wodne. Do czasów współczesnych przetrwał jedynie budynek młyna zwanego diabelskim, obecnie odrestaurowanym i sąsiadującym z nowo pobudowaną restauracją. Jest on usytuowany przy wyjazdowej drodze z Koronowa w kierunku zachodnim.

Innym, znajdującym się w niedalekiej odległości jest strumień rozdzielający Górę św. Jana i Górę Łokietka. Według historycznych zapisków był on miejscem tragicznej powodzi jaka nawiedziła Koronowo wiosną 1888r. Zima 1887/88 była jedną z najsroższych zim dziewiętnastego stulecia. Obfite opady śniegu i siarczyste mrozy sprawiły, że lody na rzekach sięgały pół metra grubości, a nawet i więcej. Z obawą oczekiwano na rozpoczęcie roztopów. Po 10 marca nastąpiła gwałtowna odwilż, a 1 kwietnia 1888 r. wspomniany wyżej strumień, będący prawobrzeżnym dopływem rzeki Brdy „wezbrał do ogromnej wielkości i z siłą żywiołu parł w dół znosząc doszczętnie duży murowany młyn osadzony na fundamentach z kamienia”, a także niszcząc lub uszkadzając szereg budynków położonych nad Brdą.

Skąd wzięła się nazwa „Góra św. Jana”?

Według p. Grzegorza Myka, długoletniego prezesa TMZK, jedyne z uprawnieniami przewodnika turystycznego po Koronowie i człowieka o wielu zasługach dla naszego miasta, ta nazwa pojawiła się w XIX wieku, zapewne dlatego, że na szczycie omawianego wzniesienia postawiono na cokole figurę św. Jana Nepomucena.

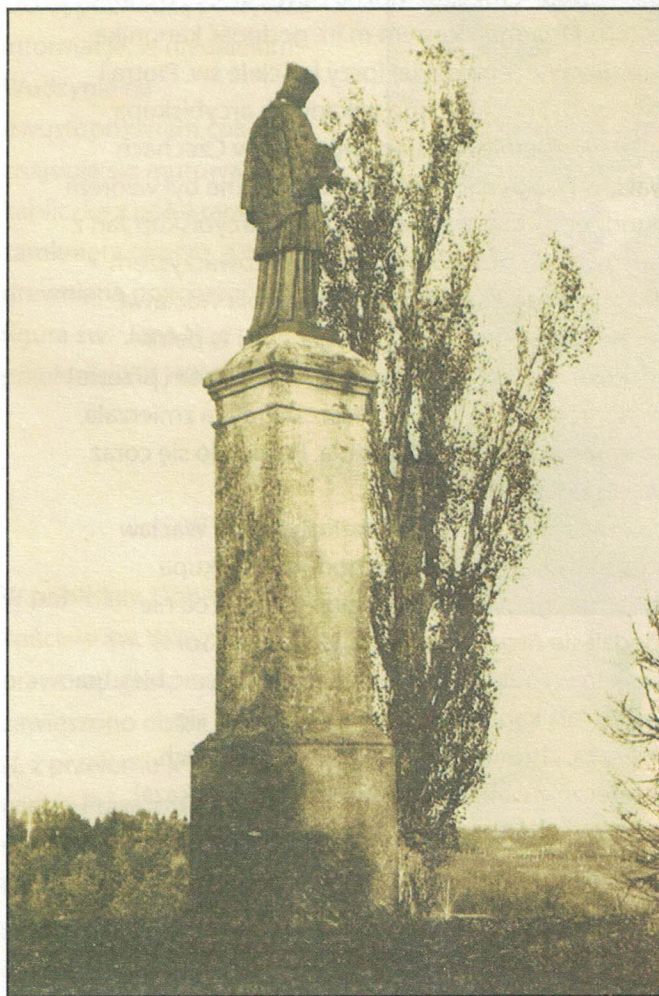


Figura św. Jana Nepomucena
na koronowskiej górze św. Jana w 1926r
foto: archiwum internetu

Dlaczego figura św. Jana Nepomucena?

Według tradycji ludowej był on świętym, który chronił pola i zasiewy przed wzburzoną wodą i powodzią. Stąd też figury Jana Nepomucena, znane jako „nepomuki” stawiane były w sąsiedztwie mostów, rzek, strumieni, ale również i na skrzyżowaniach dróg.

Kim był św. Jan Nepomucen?

Dokładna data jego urodzin nie jest znana, ale uznaje się, że urodził się w miejscowości Pomuk koło Pilzna na terenie Czech, między 1340 a 1350 rokiem, jako syn prawnika (sędziego) pochodzenia niemieckiego o nazwisku Welflin vel Wölflin. Po raz pierwszy wzmianka o nim pojawia się w dokumentach z roku 1369, kiedy to został pisarzem arcybiskupa Jana

Očko z Vlašimi. Jeśli wziąć pod uwagę jego skromne pochodzenie z urzędniczej rodziny z małego miasteczka Pomuk, to można powiedzieć że zrobił karierę. Osiągnął bowiem m.in. godność kanonika Kapituły Wyszehradzkiej (przy kościele św. Piotra i św. Pawła) i generalnego wikariusza arcybiskupa Jana z Jenšteina. Panujący wówczas w Czechach Wacław IV, z dynastii luksemburskiej, nie był wzorem łagodnego i przykładowego władcy. Arcybiskup Jan z Jenšteina był początkowo godnym towarzyszem lekkomyślnego i nieobliczalnego króla Wacława. Korzystał bez skrpułów z bogactwa i w pełni doceniał rozkosze tego świata. Ale z czasem przestał popierać politykę króla, zwłaszcza gdy ta zmierzała do ograniczenia praw Kościoła. Pojawiało się coraz więcej zatargów.

Do otwartego konfliktu doszło, gdy król Wacław postanowił wywyższyć do godności biskupa upatrzonego przez siebie człowieka. Na co nie zgodził się Arcybiskup Jan z Jenšteina. Król w wielkim wybuchu gniewu kazał aresztować biskupa wraz z całą kapitułą. Ten musiał ratować się ucieczką, chroniąc się w zamku w Rudnicach. Ostatecznie zamiast biskupa król Wacław kazał aresztować jego wikariusza generalnego, a więc Jana Nepomucena i dwóch innych duchownych, których później zwolniono. Natomiast strasznie torturowanego późniejszego świętego wrzucono związanego z mostu do Wełtawy.

W wydanej w Polsce w 1993r książce amerykańskiej autorki Barbary Tuchman *"Odległe zwierciadło, czyli rozlicznymi plagami nękane XIV stulecie"* opisującej europejski kryzys późnego średniowiecza można znaleźć jeszcze inną wersję dramatycznych wydarzeń:

"Słynny spór, zakończony kanonizowaniem jego ofiary, miał Wacław z Kościołem. Przyczyna tkwiła w walce, jaką władza doczesna stale toczyła z władzą duchowną. Wrogość osiągnęła szczyt w roku 1393, gdy arcybiskup Pragi nakazał swemu generalnemu wikariuszowi, Janowi z Pomuk (znanemu później jako Jan Nepomucen), zatwierdzić wybór pewnego opata wybranego przez zakonników, gdy tymczasem król wolał innego kandydata. Wacław, opanowany wściekłością, kazał wrzucić do więzienia arcybiskupa, generalnego wikariusza i jeszcze dwóch innych dostojników kościelnych; później, już po zwolnieniu arcybiskupa, torturował

pozostałych, by wydobyć zeznanie co do wrogich zamiarów hierarchii kościelnej wobec niego. Wedle relacji kronikarskich rozjuszony ich milczeniem król, własnoręcznie przykładając pochodnię do stóp ofiar. Przeraził się jednak tego, co uczynił, i oświadczył, że oszczędzi im życie w zamian za złożoną pod przysięgą obietnicę, iż nigdy nie wspomną o torturach. Gdy okazało się, że wikariusz jest już za słaby, by złożyć podpis pod tekstem przysięgi, Wacław dla zniszczenia dowodów kazał mu związać ręce i nogi i zrzucić z mostu do Wełtawy, gdzie też Jan się utopił. Jan z Pomuk został później kanonizowany jako męczennik i uważa się go za patrona wszystkich mostów".

Kościół ogłosił Jana Nepomucena męczennikiem za wiarę. W 1721 r. papież Innocenty XIII ogłosił Jana Nepomucena błogosławionym, a 19 marca 1729 r. Benedykt XIII dokonał jego kanonizacji. Jego kult rozprzestrzenił się nie tylko w Czechach, ale i w sąsiednich krajach.



W miejscu, gdzie wrzucono Jana Nepomucena do Wełtawy, na słynnym moście Karola stoi figura (z 1683 r.) św. Jana – dzieło barokowego rzeźbiarza Johanna Brokoffa.
foto: Wikipedia.org

Rzeźby i obrazy św. Jana Nepomucena napotkać można nie tylko w Europie, ale i w Ameryce Łacińskiej. Liczba jego wizerunków rzeźbiarskich w samej Europie szacowana jest na trzydzieści tysięcy. Poświęcono mu mnóstwo kościołów i kaplic.



figura św. Jana Nepomucena przed bydgoską katedrą
foto: nepomuki.pl



św. Jan Nepomucen w koronowskiej Bazylice
foto: nepomuki.pl



Jedną z najstarszych, bo pochodząca z lat 1729–1745 figurę św. Jana Nepomucena w północnej Polsce znajduje się przed bydgoską katedrą, od strony północnej, przy jazie farnym. Początkowo stała na ceglany postumencie i w innym miejscu - bliżej ratusza.

Wizerunek świętego można też zobaczyć w koronowskich kościołach. W bazylice p.w. Wniebowzięcia NMP, na szczycie jednego z bocznych ołtarzy znajduje się okrągły obraz ze św. Janem Nepomucenem.

W drugim koronowskim kościele, p.w. św. Andrzeja, w zwieńczeniu jednego z ołtarzy, znajduje się półplastyczny wizerunek św. Jana Nepomucena
foto: nepomuki.pl

Według internetowej strony *nepomuki.pl*, tej samej z której pochodzą powyższe informacje, w niedalekim Wudzynie na dwustopniowym cokole znajduje się murowana kapliczka z półokrągłą wnęką zamkniętą oknem, a w niej drewniana polichromowana figura św. Jana N., z przełomu XIX i XX wieku.



W pobliskim Dobrczu w kościele św. Wawrzyńca, na prawo od głównego ołtarza, zawieszono obraz św. Jana N. z przełomu XVIII i XIX wieku. Prawdopodobnie pochodzi on z drewnianej kaplicy Jana Nepomucena, stojącej obok starego drewnianego kościoła, która spłonęła wraz z nim w połowie XIX wieku.



Dlaczego o koronowskiej Górze św. Jana...raz jeszcze?

Dlatego, że wspomniany już p. Grzegorz Myk pisał o niej w 2010r w *Tematach Koronowskich* nr 3 (75). Pisał o tym, że widowiskowy punkt jakim jest Góra św. Jana i stojąca tam kiedyś figura św. Jana Nepomucena to obraz "nędzy i rozpacz". Zarośnięta krzakami, od lat nieuporządkowana, po figurze św. Jana nie ma już śladu, a sam postument na którym ta figura stała grozi zawaleniem, straszy turystów i stwarza zagrożenie dla przechodzących w pobliżu. Na koniec wznosił apel pisząc:

"Może znajdą się siły, które doprowadzą to wzgórze do dawnej świetności"

Na to, aby tak się stało trzeba było czekać długich 8 lat. Pod koniec marca 2018 roku na internetowym społecznościowym portalu ukazała się wiadomość, że ukształtowała się grupa inicjatywna mająca zamiar odrestaurować cokół i stojącą na nim niegdyś figurę św. Jana Nepomucena.

Wiadomość tę potwierdziła notatka w *Gazecie Regionalnej Powiat* z początku kwietnia 2018. Cytowany w niej ówczesny radny, pan Patryk Mikołajewski twierdził, że : (...) *Pan Burmistrz obiecał remont już wiosną 2009 r. Nic z tego nie wyszło. W obecnej kadencji Rady zwracałem się z tym pomysłem osobiście, też bez odzewu (...).*

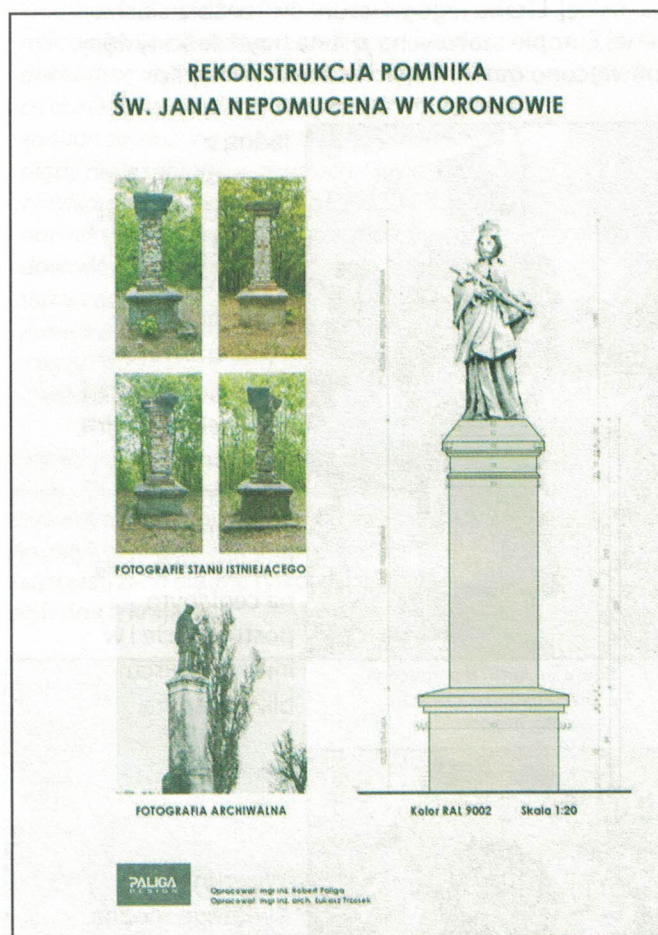
Ostatnio na łamach *Gazety Pomorskiej* pan Mikołajewski, od listopada ubiegłego roku Burmistrz Koronowa powiedział:
„Jako radny nie mogłem nic zdziałać, jako Burmistrz mogę - Odbudowę figury świętego Jana Nepomucena na Górze św. Jana chcemy zacząć przywracanie miastu Grabiny...

Przywracanie miastu Grabiny, a na początek Góry św. Jana w całej krasie rozpoczęto w czerwcu br. Informacje o tym na bieżąco umieszczane są na wspomnianym społecznościowym portalu, gdzie w czerwcu br. można było przeczytać:

(...) *“To co przez wiele lat było niemożliwe w końcu stało się faktem! Zostały usunięte suche drzewa i konary zagrażające bezpieczeństwu oraz częściowo przystąpiono do odkrzaczania terenu. Rozsypujące się resztki postumentu zostały usunięte a teren wygrodzony i zabezpieczony przed dostępem osób postronnych. W następnych dniach rozpocznie się odbudowa cokołu oraz dalsze prace porządkowe. Dziękujemy wszystkim zaangażowanym i prosimy o dalsze wsparcie, tym razem niezbędne są materiały budowlane. Podziękowania dla Burmistrzów Koronowa - Patryka Mikołajewskiego i Piotra Kazimierskiego, Dariusza Kowalskiego, Rady Sołectkiej Stary Dwór, strażaków OSP KSRG Koronowo i Mąkowarsko oraz wszystkich biorących udział”*

Z początkiem lipca br. ukazała się kolejna informacja: *Wykonano izolację pionową cokołu, odnowiono czapkę fundamentu rozpoczęto prace przy rekonstrukcji filara. W najbliższych dniach prowadzone będą prace przy szalowaniu i zalewaniu zwieńczenia filara oraz prace tynkarskie. Dziękujemy wszystkim osobom i instytucjom, które zaangażowały się w pomoc materialną jak i tym, które wykonywały osobiście prace. To dzięki Wam w tak krótkim czasie zostało tyle zrealizowane. Jak*

widać można się zjednoczyć i realizować szczytne cele!



Oto plan, jak ma wyglądać figura po zakończeniu renowacji. Jest to projekt uzgodniony z konserwatorem zabytków foto: Góra św. Jana, facebook.com

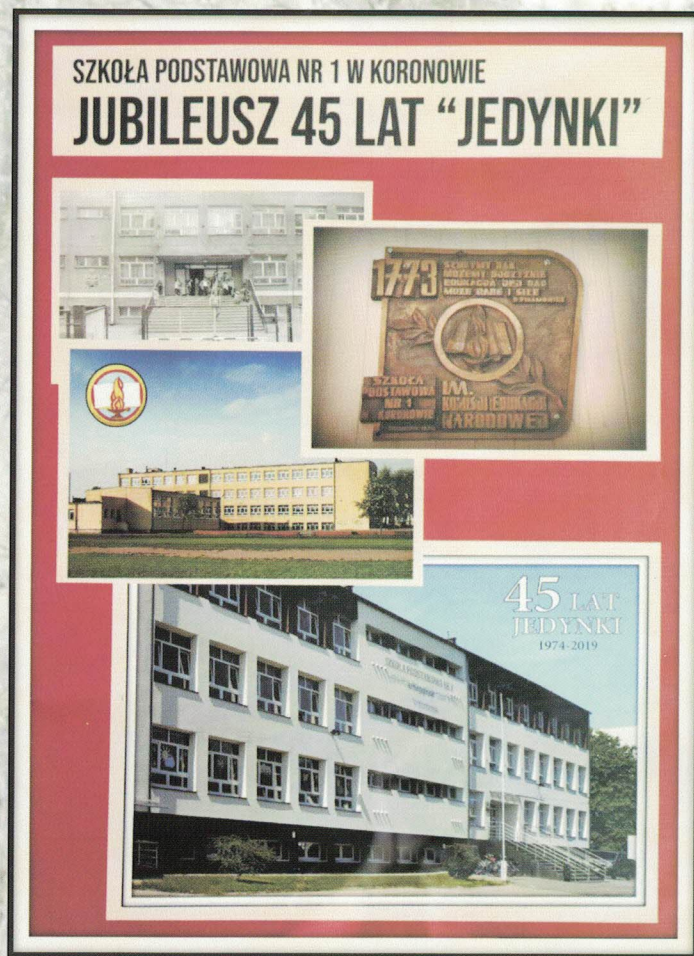
Cały czas prowadzona jest zbiórka na figurę. Internetowa Grupa Inicjatywna ma już pierwsze wpłaty, czekają na kolejne. Wszystkim, którzy chcą włączyć się w dzieło renowacji figury informują o tym, że **można dokonywać wpłat na konto parafii WNMP w Koronowie-- numer konta: BS Koronowo 15 8144 0005 2001 0000 1674 0001 z dopiskiem: „Góra Świętego Jana”.**

Roman Chyła

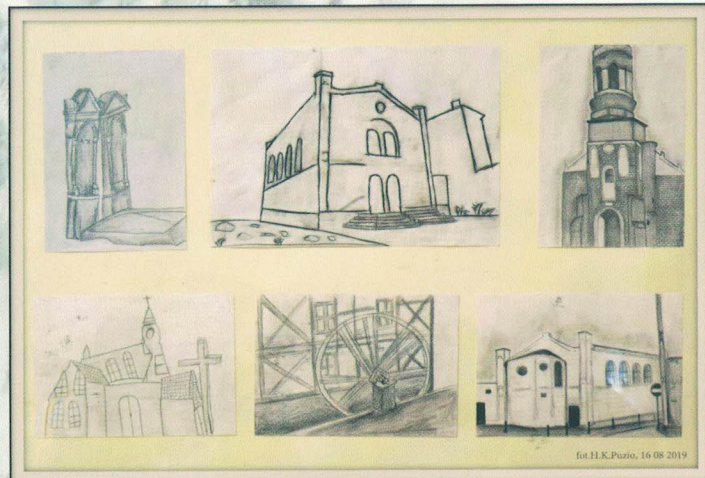
W artykule wykorzystano:

- Dzieje Koronowa, pod red. naukową Dariusza Karczewskiego, Koronowo 2009.
- G. Myk, Góra św. Jana bez Tajemnic, „Tematy Koronowskie”, nr 75/ 2010.
- Internetowa strona www.nepomuki.pl
- B. Tuchman, Odległe zwierciadło, czyli rozlicznymi plagami nękanie XIV stulecie, Wyd. Książnica 1993.
- A. Lewandowski, Niech św. Jan Nepomucen nadal chroni Koronowo przed powodzią, „Gazeta Pomorska”
- Św. Janie dopomóż, Gazeta Regionalna „Powiat”, 2018.
- Wikipedia. org

Jubileusz 45-lecia Szkoły Podstawowej nr 1 w Koronowie



Zdjęcia z wernisazu wystawy KORONOWO OCZAMI MŁODYCH DAWNIEJ I DZIŚ



ŻYCIE ZAKONNIKÓW W ŚREDNOWIECZU (10). POŻYWIENIE

Pieczywo

Obok roślin strączkowych podstawę wyżywienia w średniowieczu stanowił chleb. Przez długi czas wszechwładnie panowała papka z prosa, a potem jęczmienia albo owsa, z pszenicy dla bogaczy. Potem zaczęto jadać placki, które niewiele miały wspólnego z dzisiejszymi plackami drożdżowymi, poza kształtem. Następnie pojawił się chleb. Początkowo zakonnicy, a zwłaszcza eremici, sami go miesili, modląc się albo śpiewając psalmy. Stosowano już podział pracy: „jeden miesi ciasto, drugi je dzieli, inny formuje albo waży, każdy według sił i umiejętności”. Następnie wkładano je w małe wiklinowe koszyki..aby uformować ciasto i chleb". W późniejszych czasach każdy klasztor miał piekarza, któremu rozkazy wydawał opat. W początkach Clairvaux święty Bernard i jego towarzysze jadali chleb pieczony z trzech rodzajów mąki: z jęczmienia, z prosa i z wyki.

W klasztorze w Romainmoutier podawano dwa bochenki chleba do każdego posiłku: biały, pszenny, zwany „panis familiae” oraz „chleb gospodarski”, żytnio-jęczmienny albo owsiano-żytni, który jadano do potraw z masłem i serem, bułkę (choinę), która czasem była osolona, przeznaczona była do maczania w zupie. W innych klasztorach wypiekano chleb z mąki pszennej i żytniej po połowie. U cystersów bułki dozwolone były tylko chorym. Zdrowi jedli chleb z jęczmienia, owsa, żyta albo prosa, z mąki z grubsza przesianej, albo też pospolity chleb („chropowaty”, jak mówią teksty), przeznaczony dla tych, którzy swoją porcję dobrego chleba zjedli przed wieczornym posiłkiem. Snobizm sprawiał, że prym wiodł biały chleb. Był to chleb wyższych warstw (aby uhonorować trędowatych, postanowiono w roku 1385, że będą otrzymywać w dzień Wszystkich Świętych 36 bochenków pszenego chleba). Sposoby pieczenia były różne. W średniowieczu umiano ponadto przyrządzić placki bez drożdży, które przykryte popiołem, stawały się podpłomykami. Chleb przeznaczony na cały dzień miał kształt kwadratowego bochenka z krzyżem pośrodku, aby go można przełamać na cztery części przeznaczone do każdego posiłku. Chleb bez drożdży służył jako deska do krojenia. Tak zwany pulchny chleb robiony był na pianie z piwa. Święty Benedykt wyznaczał każdemu zakonnikowi funt chleba dziennie. Ale ile wynosił funt chleba w jego czasach?

Jeszcze dzisiaj w refektarzu zakonnicy zbierają okruchy chleba. Nie mogę odmówić sobie przyjemności opowiedzenia tutaj anegdoty wiążącej się z tym właśnie zwyczajem. Bohaterem jej jest jeden z wielkich opatów Cluny, święty Odon.

„Pewnego dnia Odon. mając umysł zaprzątnięty głośną lekturą w refektarzu bądź też jakąś ważną myślą, zapomniał wypełnić ten punkt reguły (ten właśnie, który nakazywał zbieranie okruchów chleba. jakie pozostawały przy każdym z nakryć na stole), a że wybiła godzina wstania od stołu, nie zdążył już należycie naprawić uchybienia [...] Zebrawszy w pośpiechu rozsypane przy nim okruchy, wszedł między zgromadzonych, aby wyznać winę Bemonowi (wówczas swemu przełożonemu), a gdy ten zażądał dowodu. Odon otworzył ściśniętą dłoń i pokazał opatowi nie corpus delicti, lecz garść pereł, w które się okruchy przemieniły”. Sporządzanie hostii to oczywiście ważna chwila w zakonnym życiu. Wyrabiano je w specjalnie na to przeznaczonej sali. Zboże starannie selekcjonowano. Sito należało dobrze umyć, mąkę zarobić czystą i przejrzystą (?) wodą. Ciasto miesili dwaj kapłani i dwaj diakoni w nieposzlakowanie czystych albach. Brat, który miał trzymać foremki wkładał rękawiczki.

Słodocze i przyprawy

Ogromna większość reguł zakonnych nie pozwala jeść mięsa, natomiast, o ile mi wiadomo, żadna z nich nie ograniczała spożycia mąki i cukru. Wobec tego łatwo było w miarę możliwości urozmaicić kombinacje tych dwóch składników, do których niedługo dojdą różne korzenie. Tak więc w klasztorach bujnie rozwijała się swego rodzaju sztuka cukiernicza. Oczywiście znajdowała ona zastosowanie przede wszystkim w dnie świąteczne.

Księgi zwyczajów przekazały nam nazwy wyrobów cukierniczych. Są to naleśniki, wafle, torty, placki.

Bardzo wcześnie mistrzyniami w dziedzinie wyrobów cukierniczych stały się zakonnice. Im zawdzięczamy małe ciastka anyżowe, a także makaroniki, bernardynki, które kupowali pielgrzymi. Karmelitanki specjalizowały się w pączkach posypywanych różanymi listkami i złotymi pajetkami.

Jak wszyscy ludzie średniowiecza, zakonnicy lubią korzenie: pieprz, kminek, szafran, imbir, trybulę, pietruszkę, koper, anyżek, czosnek, dziki chrzan.

Chorych leczono intensywnie korzeniami. Sól pozostaje główną przyprawą, służy do konserwowania ryb i mięsa. Zakonnicy przywiązują najwyższą wagę do sprawy zaopatrzenia w ten artykuł. Opat był zobowiązany zabezpieczyć odpowiedni zapas soli.

Ks. prałat Henryk Pilacki



JAK MINĄŁ SEZON NAWIGACYJNY U ŻEGLARZY Z KLUBU ŻEGLARSKIEGO „WIND”

Żeglarze z Klubu Żeglarskiego "WIND" w Koronowie swój 46 sezon nawigacyjny rozpoczęli 11.05.2019 r. uroczystym podniesieniem na maszt bandery Polskiego Związku Żeglarskiego. W ubiegłym roku obchodzona była 95 rocznica powstania Polskiego Związku Żeglarskiego, a więc wszystkie imprezy żeglarskie, które organizował KŻ „WIND” miały szczególny charakter. Członkowie Klubu czynnie włączyli się w program imprez żeglarskich Kujawsko – Pomorskiego Okręgowego Związku Żeglarskiego w Bydgoszczy. Uczestniczyli w Konferencji Historii Żeglarstwa w Polsce organizowanej przez zarząd Polskiego Związku Żeglarskiego i Kujawsko – Pomorskiego Okręgowego Związku Żeglarskiego w Bydgoszczy.

Ważnym i niezwykle cennym momentem było poświęcenie nowej płyty nagrobkowej Józefa Klejnoty – Turskiego pierwszego prezesa Polskiego Związku Żeglarskiego, pochowanego w 1958 r. na cmentarzu parafialnym p.w. Najświętszego Serca Pana Jezusa przy ul. Ludwikowo w Bydgoszczy.

Miniony rok nacechowany wieloma ważnymi rocznicami, objawił się niestety kolejnymi odejściami wspaniałych Kolegów i Koleżanek żeglarzy na wieczną wachłę. W wielkim smutku i żałobie przeżywaliśmy odejście ks. prałata Zygmunta Malińskiego, którego pamiętamy jako wspaniałego kapłana, ale też żeglarza, wielkiego miłośnika Zalewu Koronowskiego i otaczających go Borów Tucholskich. W czasie corocznych rejsów wzbogacał nas swoim optymizmem i wiarą w lepsze jutro.

XI Regaty Żeglarskie jachtów Kabinowych i klasy Omega im. kpt.ż.w. Tadeusza Ziółkowskiego o Puchar Burmistrza Koronowa organizowane od wielu lat cieszą się dużą popularnością wśród wodniaków naszego okręgu żeglarskiego. Ubiegłoroczna jedenasta edycja zgromadziła 130 zawodników na 34 jachtach w 6 klasach z 6 klubów.

Zwycięskie załogi otrzymały dyplomy, puchary oraz upominki. Impreza oprócz akcentów sportowych, zawiera wiele elementów wychowawczych, uczy korzystania ze środowiska naturalnego, kształtowania charakterów młodych żeglarzy. Jest także okazją do uczczenia pamięci zasłużonego dla polskiego morza i żeglarstwa, wielkiego patrioty kpt. Tadeusza Ziółkowskiego, który urodził się i mieszkał w Wiskitnie, następnie w Bydgoszczy, a w ostatnich latach swego życia w Gdańsku. W 1942 r. został zamordowany przez Niemców w obozie w Stuthoffie. Skarbnicą wiedzy o życiu kapitana są pamiątki zgromadzone przez grono pedagogiczne, dyrekcję oraz uczniów Szkoły Podstawowej w Wierzchucinie Królewskim. Osoba kapitana Tadeusza Ziółkowskiego ze względu na wielkie zasługi dla m.in. propagowania żeglarstwa i szkolenia młodzieży w duchu zbliżenia do morza odradzającej się Polski międzywojennej, zasługuje na oddzielny artykuł.

Od 20 lat organizowane są Regaty Pamięci, które są hołdem dla zmarłych działaczy zasłużonych

dla rozwoju żeglarstwa na Pomorzu i Kujawach. W ubiegłym roku głównym organizatorem był Klub Żeglarski „WIND”. Regaty odbyły się 14 września 2019 r. przy sprzyjającej pogodzie i licznej frekwencji. Wystartowały 42 jachty z 123 żeglarzami na pokładach. Wszyscy uczestnicy regat otrzymali pamiątkowe medale, a zwycięzcy puchary oraz dyplomy. Wśród nagrodzonych załóg byli również żeglarze naszego Klubu. Tradycją tych regat jest spuszczenie na wody Zalewu Koronowskiego okolicznościowej wianki kwiatów w barwach narodowej flagi. Program regat wzbogacają występy artystyczne zaproszonych zespołów szkolnych np. Ananasy i młodzież ze Szkoły Podstawowej w Wierzchucinie Królewskim. Program wypełniony jest tematyką żeglarską i patriotyczną. Dla najmłodszych przygotowane są liczne gry, zabawy, konkursy oraz zabawy na „dmuchałcach”.

Każdego roku z okazji Obchodów Dni Morza, Klub organizuje w czerwcu tradycyjne Wianki. Są więc regaty żeglarskie, występy artystyczne, konkurs wianków oraz parada jachtów ze zrzuceniem do wody wianków wykonanych przez dzieci i młodzież żeglarską. W ten sposób Klub podtrzymuje tradycje morskie oraz żeglarskie. Z tego powodu każda impreza żeglarska rozpoczyna się uroczystym podniesieniem na maszt bandery Polskiego Związku Żeglarskiego.

Przygotowanie i organizacja tak wielu imprez żeglarskich o bogatej oprawie artystycznej jest efektem społecznej pracy szerokiego grona członków i miłośników żeglarstwa. Żeglarze naszego Klubu licznie uczestniczą w corocznych koncertach organizowanych w Piechyskach p.n. „Arie na plaży”, zapewniając charakterystyczną oprawę żeglarską.

Nieocenioną pomocą dla wielu imprez organizowanych przez Klub Żeglarski „Wind” jest wsparcie Burmistrza Koronowa, Urzędu Miejskiego i MGOK w Koronowie, Starostwa Bydgoskiego, Banku Spółdzielczego w Koronowie, Sobiesław Zasada Sp. z o.o. Mercedes Benz Oddział w Brzozie, GS Koronowo, KPOZZ w Bydgoszczy, Szkoły Podstawowej w Wierzchucinie Królewskim.

Bieżące informacje o działalności Klubu i wydarzeniach żeglarskich zamieszczane są na łamach miejscowej prasy, zwłaszcza Gazety Pomorskiej.

Miesiąc listopad jest tym miesiącem w roku, w którym wodniacy, w tym też żeglarze śródlądowi, przygotowują jachty do zimowania. Wbrew pozorom pracy jest bardzo dużo, ale nadzieją napawa fakt, że po zimie nadchodzi wiosna i jachty znów osiądą na wodzie, a żagle swoją bielą wypełnią horyzont naszego pięknego Zalewu Koronowskiego.

Wiesław Gancarek
Komandor Klubu

Dr Józef Franciszek Szews

1870 – 1943

W służbie pacjentów

Dr Józef Franciszek Szews należy do grona najbardziej zasłużonych koronowian. Syn Józefa i Anny urodził się w Mąkowarsku 10 marca 1870 roku. Ojciec był rolnikiem, właścicielem stuhektarowego gospodarstwa. Szkołę podstawową ukończył w Mąkowarsku. Następnie uczęszczał do niższych klas gimnazjum w Pelplinie. Wyższe klasy gimnazjalne ukończył w gimnazjum w Chełmnie nad Wisłą, gdzie uzyskał maturę w 1893 roku. Jako uczeń gimnazjum chełmińskiego był członkiem tajnej polskiej organizacji filomatów. Medycynę studiował w akademii medycznej

w Greifswaldzie. Tutaj należał do stowarzyszenia studentów polskich „Adelfia”, którego był wiceprezesem i prezesem. Studia medyczne ukończył w 1897 roku. Pracę doktorską obronił na uniwersytecie w Lipsku w 1898 roku. W tym samym roku został wpisany przez ministerstwo w Berlinie na listę praktykujących lekarzy. W Koronowie osiedlił się w 1898 roku, gdzie rozpoczął praktykę lekarską. W 1900 roku ożenił się z Heleną Bielawską, z którą miał trzech synów: Edmunda, Wiktora i Alfonsa. W Koronowie trzykrotnie zmieniał miejsce zamieszkania. Ostatnim była willa przy ulicy Dworcowej 47, która w przeszłości należała do rodziny Moschałow.

Doktor praktykował we własnym gabinecie przy swoim mieszkaniu. Był też lekarzem w miejscowym małym szpitalu miejskim, a w odrodzonej Rzeczypospolitej także jego kierownikiem. Szpital w okresie międzywojennym obliczony był na 25 łóżek i posiadał dwa oddziały: wewnętrzny i zakaźny. Leczone tu także gruźlicę i wykonywano operacje chirurgiczne. Szpital przyjmował nie tylko pacjentów z miasta, ale także z pobliskich gmin wiejskich. Prywatna praktyka lekarska dr. Józefa Szewsa także nie ograniczała się tylko do samego miasta, ale obejmowała bardzo rozległą okolicę. Na przykład już w odrodzonej Polsce na podstawie specjalnej umowy zawartej z Wielkopolskim Towarzystwem Kółek Rolniczych w Poznaniu zajmował się stanem zdrowia okolicznych pracowników rolnych i ich rodzin. Doktor posiadał specjalizację w zakresie położnictwa i chirurgii, ale w warunkach w jakich działał musiał być lekarzem wszechstronnym. Był nadzwyczaj sumiennym i troskliwym dla swoich pacjentów. Nie robił żadnej różnicy między pacjentem bogatym i biednym. Wszyscy byli dla niego tak samo ważni. To też było powodem, że był wziętym i lubianym lekarzem. W swoim zawodzie był pasjonatem i tytanem pracy. Nawet pracy wycisnął jednak na nim swoje piętno czyniąc go nerwowym a niekiedy też drażliwym. Czas jego pracy nie był ograniczony określonymi godzinami. Bardzo często zdarzały się nagłe wypadki, także w porze nocnej pozbawiając doktora koniecznego wypoczynku. Niejednokrotnie pod jego domem stawała wiejska furmanka i doktor jechał do porodu do którejś z okolicznych wsi. W późniejszym okresie udawał się do pacjentów w bliższej lub dalszej okolicy własnym samochodem.

Zaangażowanie w pracę, a także racjonalna oszczędność były powodem, że dr Szews tylko raz w życiu, na początku swego małżeństwa, skorzystał z dłuższego urlopu, wyjeżdżając z małżonką „za granicę” do Krakowa. Kraków znajdował się wówczas pod zaborem austriackim, a Galicja posiadała autonomię i rozwijało się tu życie polskie, co powodowało, że szczególnie do tego miasta przybywali Polacy z pozostałych zaborów. Doktor był zapalonym myśliwym i niejedną wolną chwilę poświęcał łowiectwu co pozwalało mu co pewien czas na krótko oderwać się od intensywnej pracy. Intensywnie pracował zarówno w młodości w czasach zaboru pruskiego, jak i później w odrodzonej Polsce w okresie międzywojennym. W odrodzonej Polsce był też członkiem koronowskiego zarządu Czerwonego Krzyża. Krótko przed wybuchem wojny jeszcze w kwietniu 1939 roku przeprowadził w szpitalu miejskim

w asyście dr Zakrysia operację chirurgiczną amputując rękę po łokieć 6-letniemu Konradowi Radtke zamieszkałemu w Koronowie przy ulicy Nakielskiej. Chłopiec manipulował przy trybach maneża i gdy konie ruszyły maszyna zmiążdżyła mu prawą rękę.

Patriota i społecznik

Dr Józef Szews był nie tylko nieprzeciętnym lekarzem, ale również społecznikiem zaangażowanym w utrzymanie i rozwój polskości w naszym mieście w czasach zaboru pruskiego. Ważną cechą życia polskiego w Koronowie, podobnie jak szerzej pod zaborem pruskim szczególnie w Wielkopolsce, było nie tylko solidarne współdziałanie wszystkich warstw społecznych w jego obronie, ale także wysoki stopień samoorganizacji. Również koronowianie – Polacy potrafili skutecznie wykorzystać określone swobody obywatelskie, jakie obowiązywały w będącej częścią Rzeszy Niemieckiej konstytucyjnej monarchii pruskiej dla rozwoju legalnych metod obrony polskości. Wyrażało się to w powołaniu do życia w Koronowie poczynając od lat osiemdziesiątych XIX wieku szeregu polskich instytucji, organizacji i towarzystw działających legalnie w różnych sferach życia społecznego, gospodarczego, kulturalnego, sportowego itd., które stanowiły zorganizowane formy aktywizacji życia polskiego i przeciwstawiania się polityce germanizacyjnej władz pruskich. W Koronowie, podobnie jak w całym zaborze pruskim, w dużym stopniu kierowali nimi lub inspirowali ich działalność polscy księża katoliccy, miejscowi przedstawiciele polskiej inteligencji, wobec zniemczania szkolnictwa i urzędów, przedstawiciele wolnych zawodów, np. lekarze. Był wśród nich dr Józef Szews. Należał on do grona założycieli powołanego do życia w 1905 roku Banku Kredytowego, który obok powstałego wcześniej Banku Ludowego miał charakter kasy pożyczkowej dla polskich okolicznych rolników i ziemian, a także dla miejscowego polskiego przemysłu, rzemiosła i kupiectwa. Wspomniane banki wpisywały się w walkę z osławioną niemiecką Komisją Kolonizacyjną polegającą na ratowaniu polskich gospodarstw i posiadłości ziemskich przez udzielanie Polakom pożyczek. Dr Józef Szews był też członkiem zarządu działającej w Koronowie od 1908 roku prowadzącej ożywioną działalność polskiej spółdzielni zaopatrzenia i zbytu „Rolnik”. Organizowała ona skup i sprzedaż produktów rolnych oraz zaopatrywała polskich rolników w niezbędne środki produkcji, takie jak nawozy sztuczne, paszę, opał itp. Przeciwdziałała wyzyskowi w handlu produktami rolnymi, chroniąc interesy okolicznych polskich rolników.

Szczególną wagę przywiązywał dr Szews do pracy z polską młodzieżą. Jako młody lekarz od 1902 roku był prezesem powstałego w 1895 roku w Koronowie gniazda Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”. „Sokół” obok podstawowej działalności jaką było propagowanie sportu wśród młodzieży polskiej, był organizacją kształtującą postawy patriotyczne, przeciwdziałającą wynarodowieniu. Prowadził akcję oświatowo-patriotyczną m.in. w formie organizowania recytacji poezji polskiej i urządzania amatorskich przedstawień teatralnych o treści patriotycznej. Władze pruskie uznały takie działania za antypaństwowe. Wobec członków „Sokoła” zastosowano represje, między innymi część z nich zwolniono z pracy. Ostatecznie w 1906 roku działalność „Sokoła” koronowskiego została zawieszona. Członkowie Towarzystwa kontynuowali działalność w konspiracji m.in. poparli udział młodzieży w strajku szkolnym, a także prowadzili pracę patriotyczną w innych organizacjach, na przykład w młodzieżowym Towarzystwie Samopomocy Naukowej. W prace tego towarzystwa zaangażował się także dr Józef Szews, pełniąc i tu funkcję prezesa. W 1910 roku prezesem Towarzystwa Samopomocy Naukowej został ks. Józef Dembieński, który w parafii koronowskiej objął funkcję wikariusza i jednocześnie czynnie włączył się w tutejsze życie polskie. Dr Szews skromnie ustąpił mu miejsca zostając jego zastępcą. Organizacja ta obok legalnej działalności prowadziła też mniej legalne różne formy działań, w części zakazane przez władze, np. wykłady z historii i literatury polskiej, naukę pisowni polskiej, deklamacje poezji polskiej i śpiewanie polskich pieśni, także zakazanych. W Towarzystwie obchodzono rocznice ważnych wydarzeń narodowych, takich jak Konstytucja 3 Maja, Insurekcja Kościuszkowska, Powstanie Listopadowe, rocznice związane z Adamem Mickiewiczem itp. Gdy czasem coś docierało do policji to, jak wspomina ks. Dembieński, suta łapówka pani Moschalowej, bogatej protektorki polskiego życia kulturalnego w Koronowie, na posesji której odbywały się zajęcia „Samopomocy”, „zaczynała sprawę”. Dzięki takim osobom jak dr Józef Szews Koronowo było faktycznie miastem polskim. Ks. Józef Dembieński w swoich wspomnieniach pisze z satysfakcją, że w odróżnieniu od innych miejscowości, w których pełnił dotąd posługę kapłańską „tu (w Koronowie – JN) ojczyście zagony były tak doskonale uprawione, że nie potrzebowały już dalszego uzupełnienia. Tu była już prawdziwa Polska. Polskość biła tu na każdym kroku usuwając Niemców i niemieckość zupełnie w cień.” Przyznawali to nawet sami Niemcy. W niemieckim atlasie z 1900 roku nazwa Koronowo występowała jako „Polnisch Crone” (Polskie Koronowo).

Nastąpił okres I wojny światowej, który był trudnym czasem dla koronowian – Polaków. Wielu z nich zostało wcielonych do armii niemieckiej, część z nich poległa na polach bitew. Po kapitulacji Niemiec, w momencie wybuchu Powstania Wielkopolskiego dr Józef Szews był inicjatorem zorganizowania w Koronowie 1. kompanii Tajnej Organizacji Wojskowej, na której czele stanęli dr Stanisław Szukalski i płk inż. Józef Szyman. Miało to miejsce 3 stycznia 1919 roku. W tym czasie dr Szews został też prezesem reaktywowanego oficjalnie gniazda Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”. Nastąpiło to podczas zebrania organizacyjnego w dniu 5 stycznia 1919 roku, na którym wstąpiło do tej organizacji 290 osób. Wkrótce Towarzystwo otrzymało swój sztandar. Uroczyste poświęcenie miało miejsce 27 lipca 1919 roku w kościele poklasztornym. Po zawarciu 28 czerwca 1919 roku przez zwycięskie mocarstwa Koalicji traktatu pokojowego z Niemcami, zwanego wersalskim, który przewidywał przyłączenie w niedługim czasie do odrodzonego państwa polskiego Wielkopolski, w większości wyzwolonej przez powstańców oraz dużej części Pomorza Nadwiślańskiego i w tych ramach Koronowa, w następnych tygodniach i miesiącach w mieście znowu nasiliła się działalność polskich organizacji i towarzystw. Powstały też nowe towarzystwa i lokalne oddziały polskich partii politycznych. Pruskie władze Koronowa nie były już w stanie przeciwstawić się postępującym w mieście i okolicy zdarzeniom. W końcu września 1919 roku, jak należy sądzić, między innymi z inicjatywy dr. Józefa Szewsa ukonstytuowało się koronowskie koło endecji, jednej z głównych ogólnopolskich partii politycznych, występującej wówczas pod nazwą Związku Ludowo-Narodowego. Partia ta w tym czasie rozpoczęła tworzenie swoich struktur na Pomorzu i Kujawach. Prezesem koronowskiego koła został dr Szews. Po włączeniu 23 stycznia 1920 roku Koronowa w granice odrodzonej Rzeczypospolitej wykazał się on również postawą obywatelską i patriotyzmem. W najbardziej krytycznym dla Polski momencie wojny polsko-bolszewickiej, kiedy sytuacja wydawała się beznadziejna, 3 sierpnia 1920 roku wstąpił ochotniczo do Wojska Polskiego jako lekarz w stopniu majora. Zwycięstwo Polski, jak wiadomo, uchroniło wówczas nie tylko nasz kraj, ale także Europę przed bolszewizmem.

W odrodzonej Polsce przez wiele lat, od lipca 1920 roku, dr Szews w kolejnych kadencjach był radnym koronowskiej Rady Miejskiej, przyczyniając się do rozwiązywania wielu istotnych spraw dla naszego miasta. Przez szereg lat w okresie międzywojennym pełnił również nadal funkcję prezesa koronowskiego Koła Związku Ludowo-Narodowego. Partia ta największe sukcesy, także w Koronowie, odnosiła na początku lat dwudziestych, szczególnie w trakcie wyborów parlamentarnych w listopadzie 1922 roku, kiedy wraz z chrześcijańską demokracją (Chrześcijańsko Narodowym Stronnictwem Pracy) utworzyła blok wyborczy Chrześcijański Związek Jedności Narodowej zwany Chjeną. W tym środowisku politycznym doceniano rolę kobiet jako licznych potencjalnych wyborców. Podkreślmy, że kobiety w Polsce, jako jedne z pierwszych w Europie, otrzymały prawa wyborcze na równi z mężczyznami na samym początku kształtowania się odrodzonej Rzeczypospolitej, na mocy ordynacji wyborczej do Sejmu Ustawodawczego z 28 listopada 1918 roku. Dr Józef Szews był także wielkim zwolennikiem praw wyborczych kobiet. Jak należy sądzić z jego inicjatywy w ramach kampanii przedwyborczej do Sejmu i Senatu w niedzielę 8 października 1922 roku w sali Grabiny odbył się wiec koronowskich kobiet na rzecz Chrześcijańskiego Związku Jedności Narodowej. Doktor osobiście otworzył wiec, zaznaczając, że w dyskusji mogą zabierać głos tylko kobiety. Przemówienie wygłosiła pani Tuchołkowa z Bydgoszczy. W wymownych słowach przedstawiła „niedolę Polski pod rządami lewicowymi”, stwierdzając też m.in., że „kres anarchii i drożyznie położyć mogą kobiety – Polki, które wielokroć liczniejsze od mężczyzn przeważać mogą szalę zwycięstwa w wyborach”. Wystąpienie pani Tuchołkowej wywarło duże wrażenie na zebranych, niektóre panie miały łzy w oczach. Toteż nie chciały już słuchać kolejnej mówczyni i gdy ta domagała się natarczywie by dopuszczono ją do głosu, powstał zamęt. Gdy przywrócono porządek odczytana została, przyjęta jednogłośnie, rezolucja, w której zebrane panie zobowiązały się oddać swój głos w wyborach na listę Chrześcijańskiego Związku Jedności Narodowej. Nie był to jedyny przedwyborczy wiec poparcia zorganizowany w Koronowie na rzecz tego Związku. Nie było zatem zaskoczeniem, że w odbytych 5 listopada 1922 roku wyborach do Sejmu i tydzień później wyborach do Senatu przytłaczającą większość głosów oddali wyborcy w Koronowie właśnie na listę Chrześcijańskiego Związku Jedności Narodowej. Po przewrocie majowym marszałka Piłsudskiego w 1926 roku endecja, która przekształciła się w 1928 roku w Stronnictwo Narodowe, stanowiła istotną część opozycji przeciwko rządowi piłsudczykowskiemu zwanym sanacją. Dr Józef Szews był również przeciwnikiem politycznym marszałka Piłsudskiego.

Niezmiennie wielką wagę przywiązywał dr Szews do pracy z młodzieżą. W odrodzonej Polsce przez pewien czas pełnił nadal funkcję prezesa koronowskiego gniazda Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”, przyczyniając się do jego rozwoju. W czasie uroczystych obchodów 40-lecia koronowskiego „Sokoła” i jednocześnie zlotu „Sokoła” okręgu bydgoskiego w dniu 14 lipca 1935 roku, doktor jako były już prezes tej koronowskiej organizacji, podobnie jak dwaj inni byli prezesi Mateusz Goździowski i Franciszek Nadolny, został wyróżniony dyplomem honorowym. Podkreślmy, że patronat nad tymi

obchodami sprawowali, mimo różnic politycznych, ważni przedstawiciele władz państwowych, komunalnych, kościelnych i władz „Sokoła”, w tym prezes Związku Sokolstwa Polskiego i Międzynarodowej Federacji Gimnastycznej hrabia Adam Zamoyski.

Należy wspomnieć jeszcze o niektórych cechach osobowości dr. Józefa Szewsa. Jak wspomina syn Wiktor, w rodzinie był on czułym i troskliwym mężem i ojcem. W domu był dostatek, ale wszyscy członkowie rodziny przejęli od niego racjonalne zasady oszczędzania. Był Polakiem w najszlachetniejszym znaczeniu tego słowa. Dla Ojczyzny nie istniała oszczędność materialna, ani uszczerbek na zdrowiu i życiu. W swoim domu dr Szews przyjmował wybitne osobistości: swego kolegę z klasy gimnazjalnej ks. biskupa Konstantyna Dominika – rektora Seminarium Duchownego w Pelplinie i biskupa sufragana Diecezji Chełmińskiej, ks. biskupa Stanisława Wojciecha Okoniewskiego ordynariusza chełmińskiego i Biskupa Morskiego, generała Józefa Hallera (w czerwcu 1932 roku) oraz wybitnego artystę malarza Leona Wyczółkowskiego.

W czasie wojny i okupacji niemieckiej

W momencie agresji niemieckiej na Polskę 1 września 1939 roku rozpoczął się ostatni okres w życiu dr. Józefa Szewsa. Po wybuchu wojny zajął się on pierwszymi rannymi żołnierzami polskimi walczącymi na linii Jezior Byszewskich. 2 września, gdy okazało się, że Niemcy wkroczą do Koronowa, podobnie jak większość mieszkańców miasta, dr Szews wraz z żoną, synem i synową własnym samochodem udał się na ucieczkę, zakładając szybki powrót. Po kolejnych etapach ucieczki, mijając po drodze wielu uchodźców, dotarli w okolice Włodawy, gdzie skończyło się paliwo do samochodu. Samochód schowano w stogu siana. W okolicy rozeszła się wiadomość, że starszy mężczyzna jest lekarzem. Doktor podjął więc leczenie okolicznych mieszkańców. Tutaj też doktor kupił konia, którego zaprzęgnięto do samochodu i przy pomocy tego „owsianego napędu” udano się po pewnym czasie w drogę powrotną w kierunku Warszawy. Podczas tej podróży samochód ciągnięty przez konia został otoczony przez konny oddział żołnierzy radzieckich. Było to już po 17 września, kiedy Armia Czerwona zajęła wschodnie terytoria Rzeczypospolitej, co było rezultatem porozumienia radziecko-niemieckiego zwanego paktem Ribbentrop-Mołotow. Wspomniani żołnierze radzieccy obrabowali uciekinierów z wartościowych przedmiotów i rozdzielili kobiety i mężczyzn, co tych ostatnich skłoniło do najgorszych przypuszczeń o ich dalsze losy. Jednak w pewnym momencie przygalopował oficer, dowódca tego oddziału i gdy dowiedział się, że starszy mężczyzna jest lekarzem zasalutował i rozkazał oddać zrabowane przedmioty. Pozostaje pytanie co nim w większym stopniu powodowało, czy szacunek dla zawodu lekarza, czy też zwykła ludzka przyzwoitość. W tym miejscu podkreślimy, że po wkroczeniu Armii Czerwonej na terytorium Polski zachowanie żołnierzy radzieckich było różne. Czasem podawali się oni za sprzymierzeńców spieszących do walki z Niemcami, gdzie indziej zaś mordowali jeńców i ludność cywilną.

Po tym incydencie uciekinierzy kontynuowali podróż samochodem ciągniętym przez konia, będąc przedmiotem kpin ze strony napotkanych żołnierzy niemieckich. Po dotarciu do Warszawy, a było to już po kapitulacji stolicy, a więc po 28 września, wymieniono tu konia na benzynę. W ten sposób udało się samochodem powrócić do Koronowa. W Koronowie okazało się jednak, że rodzina nie ma do czego wrócić, gdyż mieszkanie z całym wyposażeniem było już zajęte przez Niemców. Byli więc zmuszeni zamieszkać w budynku gospodarczym w podwórzu tej posesji. Pobyt na ucieczce uchronił jednak prawdopodobnie doktora i syna Wiktora przed rozstrzelaniem przez Niemców. Mieli się oni znajdować na liście koronowian przeznaczonych do likwidacji, sporządzonej przez tutejszych Niemców. Rodzina żyła w skrajnie trudnych warunkach zdegradowana społecznie i zawodowo, psychicznie załamana śmiercią dwóch synów. Syn Alfons poległ jako żołnierz polski plutonowy podchorąży w kampanii wrześniowej pod Kutnem, syn Edmund został zamordowany przez Niemców prawdopodobnie w Barbarce pod Toruniem. Dr Szews podczas okupacji niemieckiej nie prowadził oficjalnie praktyki lekarskiej, jednakże w miarę możliwości zdrowotnych zajmował się dawnymi pacjentami. Trudne okupacyjne warunki życia i przeżycia osobiste przyczyniły się do pogorszenia stanu jego zdrowia. Zmarł 20 września 1943 roku po trzecim zawale serca w wieku 73 lat. Był praktykującym katolikiem, został pochowany na cmentarzu parafialnym w Koronowie. Nie było mu dane doczekać klęski Niemiec.

Dr Józef Szews był postacią, która niewątpliwie zasługuje na trwałe miejsce w zbiorowej pamięci koronowian.

Jerzy Nowicki

Do opracowania biogramu wykorzystano następujące źródła i opracowania:

⇒ Dokumenty znajdujące się w zasobach rodzinnych państwa Szewsów.

⇒ Relacja Wiktora Szewsa (rękopis).

⇒ Relacja ustna inż. Józefa Szewsa.

⇒ „Dziennik Bydgoski”, 13 października 1922, nr 228, s.4; tamże, 16 lipca 1935, nr 161, s.10 *Wspaniały przebieg uroczystości 40-lecia „Sokoła” w Koronowie*; tamże, 19 kwietnia 1939, nr 90.

⇒ ks. J. Dembieński, *Radości mało – goryczy dużo. Pamiętnik Pomorzana z lat 1879 – 1920*, opracował, przygotował do druku i wstępem poprzedził Andrzej Bukowski, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1985.

⇒ E. Korytowski, *Koronowo sprzed półwiecza*, „Bydgoszczanin”, nr 6 1969-1973, Bydgoszcz 1974.

⇒ *Sto lat sportu w Koronowie*, redakcja Włodzimierz Krzemiński, Grzegorz Myk, Tadeusz Multański, Koronowo 1995.

⇒ J. Nowicki, *Piękna przeszłość i smutny koniec. Historia Grabiny*, „Tematy Koronowskie”, nr 1/2016.

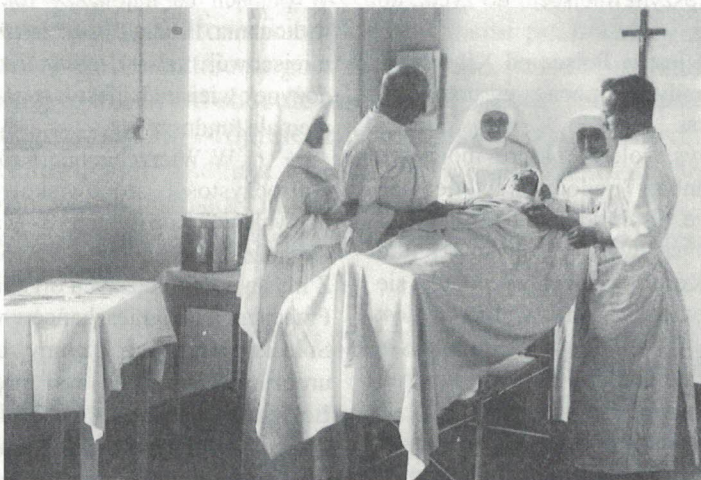
⇒ M. Romaniuk, *Koronowo w latach 1772 – 1920*, w: *Dzieje Koronowa* pod redakcją naukową Dariusza Karczewskiego, Koronowo 2009.

⇒ Z. Biegański, *Koronowo w latach Drugiej Rzeczypospolitej (1920-1939)*, w: jak wyżej.

⇒ W. Jastrzębski, *Koronowo w czasie II wojny światowej (1939-1945)*, w: jak wyżej.

⇒ Cz. Baszyński, *Pod zaborem pruskim (1772-1920)*, w: *Koronowo. Zarys dziejów miasta*, Bydgoszcz 1968.

⇒ W. Jastrzębski, *W międzywojennym dwudziestoleciu (1920-1939)*, w: jak wyżej.



Dr Józef Szews operuje w Szpitalu Miejskim w Koronowie, asystują siostry Wincentki i p. J. Jerzyna.



Dr Józef Szews z żoną i synami.



Dr Józef Szews z żoną
w czasie okupacji niemieckiej.

(fot. ze zbiorów rodzinnych p. Szewsów)

Dobra współpraca sołtysa z mieszkańcami w Wierzhucinie Królewskim

W marcu ubiegłego roku był obchodzony Ogólnopolski Dzień Sołtysa. Jest to święto, którego celem jest okazanie wdzięczności i szacunku sołtysom za ich pracę oraz zwrócenie uwagi na rolę sołtysa w polskiej wsi. Polska bez polskiej wsi nie miałaby polskiej duszy – mówił obecny na uroczystości premier Mateusz Morawiecki. Szef rządu podkreślił, że bycie sołtysiem to ciężki kawałek chleba, wymagający siły i wytrwałości. Podziękował sołtysom za integrowanie społeczności lokalnych, podkreślił ich rolę w rozwiązywaniu ważnych dla ludzi problemów. Dodał, że jednym z priorytetów obecnego rządu jest „Plan dla Wsi”, która staje się obecnie coraz lepszym miejscem do życia, do realizacji marzeń i aspiracji.

Funkcja sołtysa znana jest w Polsce od XII wieku, a więc ma wielowiekową tradycję mocno ugruntowaną w świadomości mieszkańców wsi.

W Polsce mamy ponad 40 tys. sołectw, które mogą we współpracy ze swoimi gminami podejmować decyzje w sprawach istotnych dla siebie. Gmina Koronowo liczy 33 sołectwa. W tym roku odbyły się wybory sołtysów i Rad Sołeckich. Na terenie gminy Koronowo wybory odbyły się w okresie od 12 marca do 12 kwietnia. Sołtys wybierany jest obecnie na 5 lat (wcześniej na 4 lata). Teraz ma on większą swobodę działania niż kiedyś, ale podlega większej kontroli władz lokalnych.

Dobry sołtys zaangażowany w życie wsi powinien być animatorem życia społecznego i kulturalnego. Powinien umieć słuchać i rozmawiać z ludźmi, motywować ich do działania społecznego na rzecz swojego środowiska i integrować mieszkańców. Powinien pociągać za sobą innych, by wsie tętniły życiem. W gminie Koronowo nie brakuje takich sołtysów. Jednym z nich jest Henryk Borowicz, sołtys Wierzhucina Królewskiego, dużej wsi w gminie Koronowo. W tym roku po raz drugi został wybrany na następną pięcioletnią kadencję. Mieszkańcy wsi obdarzyli Go dużym mandatem zaufania, docenili Jego zaangażowanie oraz umiejętność współpracy z Radą Sołecką i z mieszkańcami wsi.

Sołectwo Wierzhucin Król. liczy 603 osoby. Sołtys sprawuje swoją funkcję przy pomocy Rady Sołeckiej. Zgodnie z ustawą o samorządzie gminnym liczy ona wraz z sołtysiem siedem osób. W Wierzhucinie Król. skład Rady Sołeckiej jest następujący:

Malicki Dariusz – przewodniczący
Szymnowska Katarzyna – sekretarz
Konecka Beata – członek
Grochowski Dawid – członek
Partatus Michał – członek
Szrajda Piotr – członek

Jak podkreśla sołtys to dzięki dobrej współpracy z Radą Sołecką i z mieszkańcami wsi udaje się zrealizować wiele zadań dla dobra wsi i jej mieszkańców. – Wspólnie dbamy o to, by jak najlepiej wykorzystać przyznane środki finansowe z budżetu gminy. Służą one poprawie życia mieszkańców i są zgodne ze strategią rozwoju gminy – podkreśla sołtys. Z funduszu sołeckiego można naprawiać drogi i chodniki, utrzymywać je w należyтым porządku. Można też przeznaczać środki na remonty świetlic wiejskich, budowę i remont placu zabaw, zakup sprzętu sportowego itp. – O podziale przyznanego funduszu i ewentualnych zmianach

zawsze decydują mieszkańcy na zebraniach wiejskich, które zwołuje sołtys wraz z Radą Sołecką. W czasie takich zebrań podjęliśmy wspólnie wiele zadań do wykonania i inicjatyw, które zostały zrealizowane – dodaje sołtys. Zakupiono kruszywo na drogi gminne, Koło Gospodyń Wiejskich otrzymało nową lodówkę i regały na wyposażenie kuchni. Część przyznanych środków finansowych przeznacza się na organizację imprez oraz na nagrody dla zwycięzców w różnych konkursach i zawodach sportowych np. w Biegu Niepodległości, który organizowany jest co roku od dwudziestu dziewięciu lat z okazji Święta Niepodległości. W planach na najbliższy rok jest jeszcze kilka zadań do wykonania. Planuje się założenie monitoringu w pobliżu miejscowej szkoły, zorganizowanie w następnym roku dożynek wiejskich i festynu, na co również trzeba przeznaczyć niemałe fundusze.

W Wierzhucinie Król. nie brakuje różnych imprez i uroczystości środowiskowych. Świętuje się rocznice uchwalenia Konstytucji 3 Maja i Święto Niepodległości. Organizowane są różne zawody sportowe, Dzień Dziecka. Z myślą o najmłodszych organizowany jest bal karnawałowy. Przedstawiciele mieszkańców wsi na czele z sołtysiem i Radą Sołecką biorą też czynny udział w różnych gminnych uroczystościach. We wsi prężnie działa Klub Sportowy Łokietek, jednostka Ochotniczej Straży Pożarnej, Koło Gospodyń Wiejskich. Ich członkowie oraz wielu innych mieszkańców wsi czynnie angażuje się w różne działania i prace społeczne na rzecz swojej miejscowości. To zaangażowanie wpływa na poprawę jakości życia społecznego, na to, że wieś zmienia swoje oblicze. Należy w tym miejscu wymienić m. in. budowę boiska sportowego oraz parkingu koło cmentarza.

Na pokreślenie zasługuje dobra współpraca sołtysa Henryka Borowicza i Rady Sołeckiej z Kołem Gospodyń Wiejskich. Członkinie Koła chętnie uczestniczą w przygotowaniu różnych uroczystości, które często kończą się słodkim poczęstunkiem.

Na niektóre imprezy organizowane we wsi zapraszani są różni goście, co świadczy o tym, że mieszkańcy nie zamykają się tylko we własnym środowisku.

Informacje o tym co dzieje się w Wierzhucinie Król. byłyby niepełne, gdyby pominięto współpracę z miejscową szkołą podstawową. Zdaniem sołtysa współpraca ta układa się naprawdę dobrze. Dyrekcja szkoły, nauczyciele i uczniowie czynnie uczestniczą w życiu wsi. Biorą udział w różnych wydarzeniach i uroczystościach. Uczniowie pod kierunkiem nauczycieli przygotowują na różne imprezy programy artystyczne oraz wystawy.

Wierzhucin Królewski jest przykładem wsi, w której dużo się dzieje i zmienia na lepsze. Jest to możliwe nie tylko dzięki pracy i zaangażowaniu sołtysa i współpracującej z nim Rady Sołeckiej, ale również dzięki mieszkańcom, którzy czują się współodpowiedzialni za to, co się we wsi dzieje i czynnie angażują się w różne inicjatywy. Nie ma przesady w stwierdzeniu, że wieś staje się obecnie coraz lepszym miejscem do życia.

Krystyna Nowicka

Zwiedzamy Koronowo szlakiem ścieżki dydaktycznej „Cysterski Gaj”cz. II

Dzisiaj podejmujemy dalszą wędrówkę szlakiem ścieżki dydaktycznej „Cysterski Gaj”. Ze wzgórza św. Jana blisko już do cmentarza poniemieckiego. Jest to cmentarz ewangelicki z częściowo zachowanymi nagrobkami, pochowanych tutaj mieszkańców okolicznych majątków pochodzenia niemieckiego. Cmentarz założono w XIX w. W otoczeniu występuje roślinność zaroślowa i fragmenty muraw kserotermicznych (muraw z dużym udziałem ciepłolubnych gatunków roślin o cechach przypominających step). W bliskim sąsiedztwie pomników rosną rośliny chronione: bluszcz pospolity (*Hedera helix* L.), barwinek pospolity (*Vincaminor* L.).

Niżej znajduje się doskonały punkt widokowy na leżące u podnóża ścieżki miasto Koronowo. Poniżej punktu widokowego ruiny tzw. „Ubogiego Domu”, w którym w czasach pruskich mieściły się koszary wojskowe. W pobliżu występują okazy drzew rodzimych: sosny zwyczajnej (*Pinus sylvestris* L.), świerka pospolitego (*Picea excelsa* (Lam.) Lk.) oraz gatunki obce: sosna Banka (*Pinus banksiana* Lamb.), sosna czarna (*Pinus nigra* Arnold).

Idąc dalej mijamy strumień z ruinami młyna. Nad strumieniem znajdują się dwa kamiennie-ceglane mostki /obecnie w bardzo złym stanie/. W miejscach stromych istniały kiedyś drewniane schody. Dawniej mieścił się tutaj murowany młyn wodny zniszczony w trakcie katastrofalnej powodzi, która nawiedziła Koronowo w 1888 roku. Wylał potok płynący ze Starego Dworu do Brdy.

Do dzisiaj widoczne są tylko jego ruiny. Przy drodze wzdłuż strumienia rosną kasztanowce zwyczajne (*Aesculus hippocastanum* L.). W pobliżu licznie występuje olsza czarna (*Alnus glutinosa* (L.) Gaertn.) modrzew europejski (*Larix decidua* Mill.)

Stąd już blisko do wzgórza Łokietka. Wzgórze Łokietka mierzy 107,5 m. Nazwa miejsca, jak głosi legenda, związana jest z przekazaniem królowi Łokietkowi insygniów królewskich. Dawniej mieściła się tutaj altana z ławkami oraz maszt - miejsce odbywania

uroczystości oraz spotkań mieszkańców Koronowa. Obecnie odnajdziemy tu kamień z napisem pochodzącym z czasów zaboru pruskiego. Z racji dogodnego położenia fizyczno geograficznego miejsce to zostało na przełomie VII i VIII w. zasiedlone przez plemiona słowiańskie.

Grodzisko miało formę jednoczłonowego, przestrzennego grodu z podgrodzem o charakterze gospodarczym. Okolony był on wałem odcinającym, tworzącym nieckowate obniżenie występujące przy podnóżu jego stoku, co mogło być wynikiem istnienia fosy suchej. W wypełniku grodziska wyróżniono dwie fazy użytkowe obiektu. Dokładne badania terenu przyniosły efekty w postaci 189 fragmentów ceramiki naczyniowej (155 ułamków naczyń wczesnośredniowiecznych, 19 ułamków późnośredniowiecznych i 15 ułamków pochodzących z okresu halsztacko lateńskiego).

U podnóża grodziska, skąd roztacza się widok na całe Koronowo, 10 października 1410 roku stanęły wojska krzyżackie. To właśnie w tym miejscu rozpoczęła się bitwa pod Koronowem, zakończona ostatecznym, zwycięskim dla wojsk polskich starciem pod Wilczem. Charakterystyczne wzniesienie porośnięte jest lasem, w którego otoczeniu występują łąki kośne oraz zarośla śródpolne.

Przy ulicy Nakielskiej znajduje się tzw. Diabelski Młyn. Jest to młyn wodny, który wybudowany został około roku 1800 i czynny był do lat powojennych. Posiada konstrukcję szkieletową z wypełnieniami ceglanymi, rodzaj zabudowy szachulcowej. Dzisiejsza postać to młyn wiernie odbudowany wraz z nowym kołem młyńskim nasiębiernym o średnicy 9 m wraz z częściowym wyposażeniem wnętrza. Został on uratowany od zniszczenia przez byłego mieszkańca Koronowa. Według legendy napisanej przez Tadeusza Multańskiego nazwa pochodzi od młynarczyka, który szukając wody do poruszania koła młyńskiego, dokopał się do piekła i uzyskał co chciał, ale w zamian musiał zamieniać się w diabła. Prawda jest jednak taka, że to właściciel - Niemiec nazywał się Teufel, czyli po polsku diabeł. W pobliżu

strumienia i spiętrzenia wody przy młynie obecne są zbiorowiska o charakterze łągowym z licznie występującymi: wierzbą białą (*Salix alba* L.), jesionem wyniosłym (*Fraxinus excelsior* L.).

Lęg - las liściasty o bujnym runie i poszyciu występujący na żyznych glebach objętych wylewami rzek lub strumieniami.

Dodać trzeba, że Koronowo leży Na Międzynarodowym Szlaku Cysterskim. Szlak Cystersów jest to droga wiodąca przez całą Europę, której punktami węzłowymi są kolejne opactwa cysterskie. Wytyczony szlak wiedzie od Portugalii i Hiszpanii, poprzez Francję i Niemcy, aż do wschodnich części Europy. Polski odcinek szlaku prowadzi przez niemal wszystkie miejsca trwałego pobytu Cystersów w Polsce, w większości zachowane i użytkowane do dzisiaj. Szlak biegnie przez cztery odrębne regiony geograficzne i kulturowe, obejmujące 2/3 powierzchni Polski: Małopolskę i Śląsk oraz Wielkopolskę i Pomorze. Obecnie w ośmiu klasztorach żyją nadal Cystersi, inne pozostają obiektami kultu religijnego i miejscami pielgrzymek. Włączenie Polski w Europejski Szlak Cystersów daje wspólnotom lokalnym posiadającym na swoim terenie zabytki pocysterskie możliwość zaistnienia na kulturowych i turystycznych mapach Europy.

Do Polski Cystersi przybyli w I poł. XII w. zakładając do końca w. XIII ok. 25 bogato uposażonych klasztorów, fundowanych przez książąt i możnowładców. Pierwsze klasztory w Małopolsce były bezpośrednimi filiami burgundzkiego opactwa Marimond. Taką filią był też klasztor w Sulejowie ufundowany w 1176 r. skąd przybyli w 1253 r. pierwsi zakonnicy do pierwotnej siedziby cystersów na naszym terenie do Byszewa. Fundacja samego Byszewa sięga roku 1250, kiedy to książę kujawski Kazimierz zatwierdził darowiznę skarbnika kujawskiego Mikołaja Zbrożka z Byszewa.

Obejmowała ona 8 wsi i 4 przysiółki. Z nadania księcia Kazimierza cystersi otrzymali dalsze dwie wsie. Pierwotne uposażenie klasztoru składało się, więc z 10 wsi i 4 przysiółków. Klasztor powiększał swe uposażenie przede wszystkim w drodze nadań i kupna. W wyniku najazdów

Krzyżaków oraz spalenia klasztoru w Byszewie, cystersi w 1288 r. przenieśli siedzibę opactwa do dzisiejszego Koronowa. Ostatnim opatem byszewskim i zarazem pierwszym koronowskim był Engelbert, który jeszcze jako mnich napisał żywot św. Jadwigi, księżnej śląskiej. Następnie był Bertold, Konrad, Mikołaj, Rudolf i in...

Na koniec jeszcze słów kilka o Regionalnej Izbie Pamięci mieszczącej się w budynku przy Placu Zwycięstwa. Budynek pochodzi z pierwszej połowy XIX w. Dawniej przeznaczony był do zamieszkania. W okresie międzywojennym służył jako sklep kolonialny oraz winiarnia Grabowskiego. W tylnej części parceli znajdował się kiedyś spichlerz. Obecnie mieści się tutaj Punkt Informacji Turystycznej (PIT) gminy Koronowo. Można tam obejrzeć również ciekawe zbiory w Izbie Muzealnej Ziemi Koronowskiej. Wśród prezentowanych eksponatów obejrzeć można m.in. narzędzia kamienne pierwszych mieszkańców tych terenów, urnę glinianą, dokumenty dotyczące Koronowa z czasów zaboru pruskiego i okresu międzywojennego, stare gazety z informacjami o Koronowie, a także różne przedmioty, dzisiaj już nieużywane i wiele innych.

Grzegorz Myk

SPROSTOWANIE

W poprzednim numerze „Tematów Koronowskich” (nr 1/2019) w artykule Grzegorza Myka pt. Zwiedzamy Koronowo szlakiem ścieżki dydaktycznej „Cysterski Gaj” cz. I zakradł się błąd. Napisano, że 26 stycznia 1920 roku do Koronowa wkroczyły wielkopolskie oddziały Wojska Polskiego wchodzące w skład Frontu Wielkopolskiego dowodzonego przez gen. Józefa Dowbor-Muśnickiego, które przywróciły miasto do odrodzonej Polski. Prawidłowa data wkroczenia Wojska Polskiego do Koronowa to **23 stycznia 1920 roku**. Na prawidłową datę tego wydarzenia historycznego niejednokrotnie zwracaliśmy uwagę na łamach „Tematów Koronowskich”. Za pomyłkę czytelników przepraszamy.

Redakcja

Krótką historia linii kolejowej Tuchola – Koronowo

Linia kolejowa nr 241 Tuchola – Koronowo wraz z budynkami dworcowymi i przyległą infrastrukturą od czerwca 2012 roku ujęta jest w Ewidencji Zabytków Województwa Kujawsko-Pomorskiego, w związku z tym objęta jest ochroną prawną i stanowi zabytek Miasta i Gminy Koronowo, Gminy Gostycyn, Gminy Kęsowo oraz Miasta i Gminy Tuchola. W Koronowie ochronie prawnej podlega również bardzo dobrze zachowany brukowany odcinek ulicy Dworcowej od skrzyżowania z Szosą Kotomiorską przy wiadukcie kolejowym do ładowni kolejowej stacji Koronowo.

Decyzja o budowie linii kolejowej z Pruszcza Bagienicy do Koronowa zapadła 25 czerwca 1906 roku uchwałą parlamentu pruskiego, natomiast 25 lipca 1910 roku podjęto uchwałę o budowie odcinka Pruszcza Bagienica – Tuchola. Koronowo uzyskało połączenie kolejowe normalnotorowe najpierw z Pruszczem Bagienicą przez Buszkowo, Wilczą Górę i Mąkowsko w dniu 03 listopada 1909 roku, a dopiero w 1914 roku uruchomiono odcinek Pruszcza Bagienica – Tuchola przez Kamienicę, Gostycyn, Przyrowę i Brzuchowo. Ponieważ w tym czasie tereny na których powstała linia kolejowa znajdowały się w zaborze pruskim, nazwy stacji miały brzmienie niemieckojęzyczne. Pierwotne nazwy i ich dzisiejsze nazewnictwo prezentowane są poniżej:

- Prust Bagnitz – Pruszcza Bagienica,
- Mönkenwerth, Monkowsk – Mąkowsko,
- Wolfshöhe – Wilcza Góra. Choć nazw własnych nie powinno się tłumaczyć, to niemiecka nazwa oznacza dosłownie Wilcze Wzgórze stąd polska nazwa Wilcza Góra.
- Donnermühle – dosłownie Grzmotny Młyn, a od 1925r. pod nazwą Buszkowo,
- Crone an der Brahe, następnie Krone – Koronowo nad Brdą, obecnie Koronowo.
- Libenau Westpreussen – Gostycyn, występująca również pod nazwą Gostyczyn.
- Christinenfelde – Przyrowa
- Bruchau – Brzuchowo
- Kamnitz – Kamienica – przystanek zlikwidowany w roku 1948, natomiast jako ładownia z torem bocznym służyła dla pobliskiego PGR do początku lat 80-tych XX wieku pod nazwą Kamienica Pomorska.

Wspomniana linia kolejowa budowana była i zarządzana do 1918r. przez Pruskie Królewskie Koleje Wschodnie, a pierwotny plan zakładał budowę linii Tuchola – Pruszcza Bagienica – Koronowo – Maksymilianowo by połączyć się z Bydgoszczą. Dodatkowo z Tucholi linia miała przebiegać dalej do Czerska, a tam łączyć się z linią Czersk – Bąk by uzyskać pełne połączenie Bydgoszcz – Gdynia. Odcinek

Tuchola – Pruszcza Bagienica oddano już w czasie trwania I wojny światowej. Wojna przerwała dalszą budowę linii, przez co Koronowo stało się stacją końcową. W czasie II wojny światowej wojska polskie wysadziły zarówno most nad Brdą w Koronowie, jak i wiadukt w Buszkowie, na szczęście zostały one odbudowane przez Niemców w 1940 roku. W trakcie ofensywy wojsk radzieckich zniszczono wiele obiektów pomiędzy Pruszczem Bagienicą, a Tucholą, dlatego do grudnia 1947 roku nie był tam możliwy ruch pociągów, co można stwierdzić na załączonym rozkładzie jazdy z tamtego okresu.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości linia przeszła w zarządzanie Ministerstwa Przemysłu i Handlu, następnie Ministerstwa Komunikacji, a 8 lutego 1919r. utworzono Ministerstwo Kolei Żelaznych. Dopiero 24 września 1926 roku powstały Polskie Koleje Państwowe. W okresie II wojny światowej linią zarządzała Deutsche Reichsbahn, czyli Niemiecka Kolej Rzeszy.

Na linii kolejowej nr 241 w zależności od obowiązującego rozkładu kursowały dwie do trzech par pociągów na odcinku Pruszcza Bagienica – Koronowo oraz od dwóch do czterech par na odcinku Pruszcza Bagienica – Tuchola. Taki stan połączeń utrzymany był od czasu powstania linii do zawieszenia połączeń pasażerskich w dniu 23 maja 1993 roku. W końcowych latach pociągi kursowały w przypadkowych godzinach, co zniechęcało podróżnych to przejazdu koleją. Dogodniejsze były połączenia autobusowe. Była to tzw. polityka wygaszania popytu, której celem było zamierzone przez ówczesne władze P.K.P. zniechęcanie podróżnych do kolei, by następnie wykazać, że daną linią podróżuje garstka pasażerów. Dzięki takiej chorej polityce łatwo było zamykać połączenia. Tak stało się również na linii Tuchola – Koronowo. Na niekorzyść podróży pociągiem wpływał fakt dołączania do składów pasażerskich wagonów towarowych, przez co pociąg jechał z Pruszcza Bagienicy do Koronowa ponad godzinę, ponieważ po drodze konieczne było odstawianie wagonów towarowych, co wiązało się z koniecznymi manewrami na tych

stacjach. Dopiero w końcowym okresie funkcjonowania połączeń nie było pociągów towarowo – osobowych, a pociąg z Tucholi do Koronowa jechał ok. godzinę. Pociągi pasażerskie zestawiane były w latach 80. z lokomotyw SM41 i wagonu SN52 oraz węgierskich autobusów szynowych Ganz-Mavag serii SN61. Pierwotnie pociągi towarowe z braku ruchu ciężarowego przewoziły dosłownie wszystko. Na każdej stacji były również boksy, w których można było przetrzymywać zwierzęta hodowlane wysyłane transportami kolejowymi. W Koronowie boksy te służą obecnie do magazynowania węgla. W czasach PRL kolej przewoziła do Koronowa głównie węgiel, obrabiarki do zakładu PONAR-REMO, a po wybudowaniu elewatora zbożowego oczywiście zboże. Przewozy towarowe prowadzone były do 28 stycznia 2010 roku. Numer 241 nadano tej linii w roku 1985. W latach 2009 – 2015 na linii 241 sporadycznie pojawiały się pociągi specjalne dla turystów i mieszkańców regionu. W ostatnim okresie jej użytkowania kursował stały pociąg zdawczy relacji Chojnice – Koronowo w każdy wtorek i piątek. Do roku 2007 w okresie żniw odbywały się dodatkowo transporty zboża z koronowskiego elewatora.

Linia kolejowa Tuchola – Koronowo cechuje się wspaniałymi krajobrazami, a na jej przebiegu znajduje się kilka wspaniałych budowli inżynierskich. W Gostycynie możemy podziwiać kratownicowy most nad rzeką Kamionką. Pomiędzy Pruszczem Bagienicą a Mąkowskiem linia przebiega wspaniałym ceglany wiaduktem nad rzeką Sępoleńką. To tutaj w 2013 roku złomiarze dokonali kradzieży szyn, a na nowy tor trzeba było czekać aż do 2018r. Niewątpliwie najpiękniejszym zabytkiem na tej linii jest ceglany wiadukt w Buszkowie nad rzeką Krówką i drogą krajową nr 25, a przed samą stacją w Koronowie możemy podziwiać wspaniały kratownicowy most nad rzeką Brdą. Na przestrzeni wielu lat funkcjonowania tej linii kolejowej przechodziła ona liczne remonty, w czasie których dochodziło do wymiany nawierzchni i zmian w konstrukcji niektórych obiektów.

Obecnie tor zbudowany jest z podkładów betonowo-stalowych INBK-4 wyprodukowanych w 1968 roku i betonowych BL-3 wyprodukowanych w 1974 roku. Podkłady drewniane stosowane są wyłącznie na terenach stacji oraz pod stykami szyn. Na linii znajdują się dwa rodzaje szyn, są to typy S-42 i S-49. Ostatnia główna naprawa linii kolejowej miała miejsce w 1974 roku, a niektóre fragmenty wyremontowano ponownie w 1990 roku. Ostatnia wymiana poszycia mostu nad Brdą w Koronowie miała miejsce w czerwcu 2019 roku.

Rafał Wąsowicz

W artykule wykorzystano:

Ogólnopolska baza kolejowa

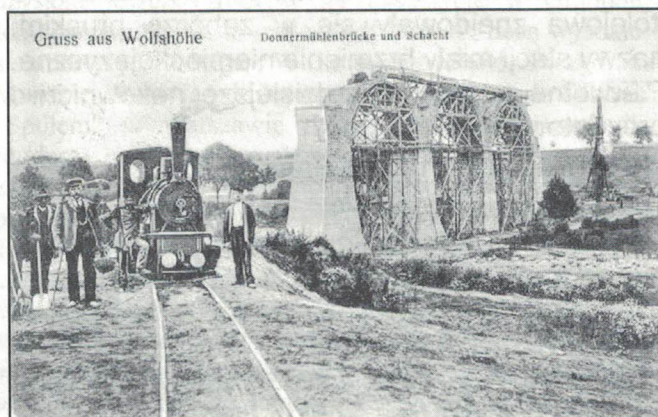
www.bazakolejowa.pl

Wolne Forum Gdańsk

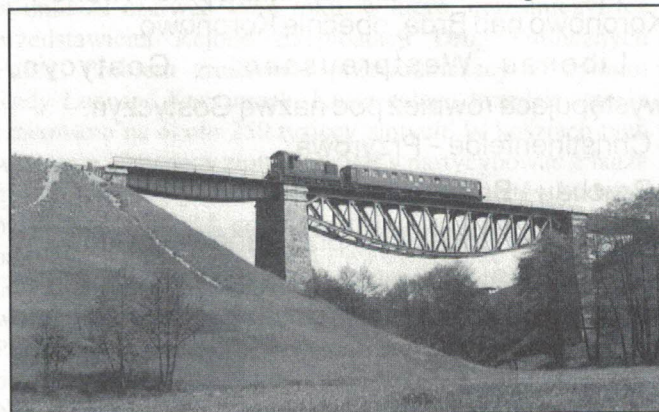
www.wolneforumgdansk.pl

informacje w wikipedii

K. Trammer, Ostre cięcie, Wyd. Krytyki Politycznej, 2019



Budowa wiaduktu w Buszkowie ukończonego w 1907 r.



Pociąg osobowy na moście nad Brdą w Koronowie – 1985 r.

(Vom 1 Mai 1914)									
21p Prust-Bagnitz—Crone (Brahe) (Bisher 21 U)									
† nur Do u St sowie am 1/6									
Z 1001	Z 1003	Z 1007	Z 1005	km	(Preuß. Staatsb. Dir. Danzig)	Z 1002	Z 1008	Z 1004	Z 1006
5 35	9 40	12 45	5 26	0,0	Ab Prust-Bagnitz 211... An	8 27	12 30	4 8	7 24
5 48	9 54	12 56	5 38	4,7	Monkowarsk	8 13	12 20	3 55	7 14
6 3	10 8	1 7	5 50	9,9	Wolfshöhe	7 57	12 10	3 40	7 2
6 14	10 19	1 16	6 0	13,4	Y Donnermühle	7 45	12 0	3 29	6 51
6 30	10 35	1 29	6 13	20,4	An Crone (Brahe) 102 B.... Ab	7 25	11 45	3 10	6 35

Rozkład jazdy z okresu powstania linii kolejowej ważny od 1 maja 1914 r.

Fot. Powierzone

Kalendarium – II półrocze 2019 r.

29 VI W Glinkach odbyła się kolejna edycja „Smaki Lata” pod hasłem „Ciasta, ciasteczka”. W konkursie kulinarnym wzięło udział osiem reprezentacji Kół Gospodyń Wiejskich i Sołectw z terenu gminy Koronowo. Pierwsze miejsce zdobyło KGW Nowy Dwór.

21 VII, 4 VIII, 18 VIII W Bazylice p.w. Wniebowzięcia NMP w Koronowie odbyły się koncerty z cyklu Mariackie Wieczory Kameralne.

20 VIII Na plaży w Pieczyskach zorganizowano koncert kapel podwórkowych. Cieszył się on dużym zainteresowaniem wczasowiczów i mieszkańców Koronowa. Taki sam koncert odbył się następnego dnia w koronowskim amfiteatrze.

27 VII, 28 VII Po raz siedemnasty odbył się w Koronowie Jarmark Cysterski. Program był bardzo bogaty i ciekawy. Były pokazy sokolnika, pokaz musztry lekkiej piechoty, inscenizacja historyczna najazdu Krzyżaków na Byszewo. Można też było podziwiać popisy rycerzy konnych. Kulminacyjnym punktem programu, jak zawsze, była inscenizacja Bitwy pod Koronowem. W programie była także Msza św. rycerska (łacińska) oraz pokazy rzemiosła średniowiecznego.

10 VIII Piknik charytatywny „Łatwo pomagać” na plaży w Pieczyskach.

15 VIII IV Festyn Parafialny. Jak zwykle tłumnie uczestniczyli w nim mieszkańcy Koronowa. Występowały różne zespoły parafialne m.in. znany zespół „Siewcy Lednicy”. Nie zabrakło atrakcji i zabaw dla dzieci, konkursów, tańców i wspólnych śpiewów. Organizatorem Festynu była Parafia p.w. WNMP w Koronowie przy pomocy i wsparciu wielu zaangażowanych parafian.

16 VIII W Centrum Kultury SYNAGOGA w Koronowie odbył się wernisaż wystawy „KORONOWO OCZAMI MŁODYCH DAWNIEJ I DZIŚ”. Prace eksponowane na wystawie były efektem realizowanego przez koronowską młodzież programu „Równać szanse”. Uczestnicy rozwijali swoje talenty tworząc obrazy i rysunki z motywami Koronowa i okolic. Koordynatorami programu byli Daria Buchholz i Piotr Mitera.

17 VIII XI Regaty Żeglarskie im. kapitana ż.w. Tadeusza Ziółkowskiego na Zalewie Koronowskim o Puchar Burmistrza Koronowa.

24 VIII Koncert muzyki szantowej na plaży w Pieczyskach – wystąpiły zespoły „Pilersi” oraz „Niedzielni Kierowcy”.

5 IX Na Zamku Królewskim w Warszawie podczas uroczystej Gali ogłoszono zwycięzców trwającego od 1996 r. ogólnopolskiego konkursu na najlepsze inwestycje budowlane. „Diabelski Młyn” w Koronowie zdobył I miejsce w głosowaniu internetowym w kategorii Obiekty Hotelarsko-Turystyczne.

7 IX Dożynki Gminne w Byszewie

W trakcie uroczystej Mszy św. zostały poświęcone wieńce dożynkowe i chleb. Potem odbył się tradycyjny ceremoniał dożynkowy. Przygotowano bogaty program artystyczny, wystąpiły różne zespoły. Na koniec, mimo niesprzyjającej deszczowej pogody, odbyła się zabawa taneczna.

26 X W Bazylice p.w. WNMP w Koronowie odprawiona została uroczysta msza św. w intencji koronowian pomordowanych przez Niemców w październiku 1939 r.

10 XI W sali konferencyjnej Urzędu Miejskiego w Koronowie odbył się II Koronowski Koncert „Dla Niepodległej”. Wystąpiła Młodzieżowa Orkiestra Dęta „Kujawia” pod dyr. Mirosława Kordowskiego wraz z solistami z Opery Nova w Bydgoszcy. Bardzo licznie zebrana publiczność nagrodziła wykonawców gromkimi brawami.

11 XI Uroczyste obchody Narodowego Święta Niepodległości. W programie był m.in. piknik patriotyczny na koronowskim rynku, złożenie wieńców i kwiatów w Miejscu Pamięci na cmentarzu parafialnym.

Mieszkańcy mogli też wysłuchać okolicznościowego przemówienia Burmistrza oraz podziwiać pokaz amatorskiej grupy rekonstrukcyjnej ułanów z Klubu Jeździeckiego „Deresz”. Obchody zakończyła Msza św. i koncert Młodzieżowej Orkiestry Dętej „Kujawia”.

20 XI Wieczór poetycki ks. dr. Jana Pomina w Centrum Kultury 'Synagoga'

20 XI Grażyna Jasiek, członek Towarzystwa Miłośników Ziemi Koronowskiej otrzymała Odznakę Ministra Dziedzictwa Narodowego za Zasługi dla Kultury

28 XI Uroczyste obchody 200-lecia Zakładu Karnego w Koronowie. Został on utworzony w 1819 roku po przejęciu przez władze pruskie majątku Zakonu Cystersów wraz z klasztorem i kościołem. Budynki klasztorne zostały wtedy zaadoptowane na potrzeby więzienia dla przestępców kryminalnych.

Dnia 26 I 1920 roku więzienie koronowskie zostało włączone w system penitencjarny II RP.

Wyroki odbywali tutaj przestępcy pospolici, jak i więźniowie polityczni. Obchody jubileuszowe miały miejsce na koronowskim rynku, przebiegały w bardzo uroczystej atmosferze. Zgromadziły nie tylko zaproszonych oficjalnych gości, ale także wielu mieszkańców Koronowa.

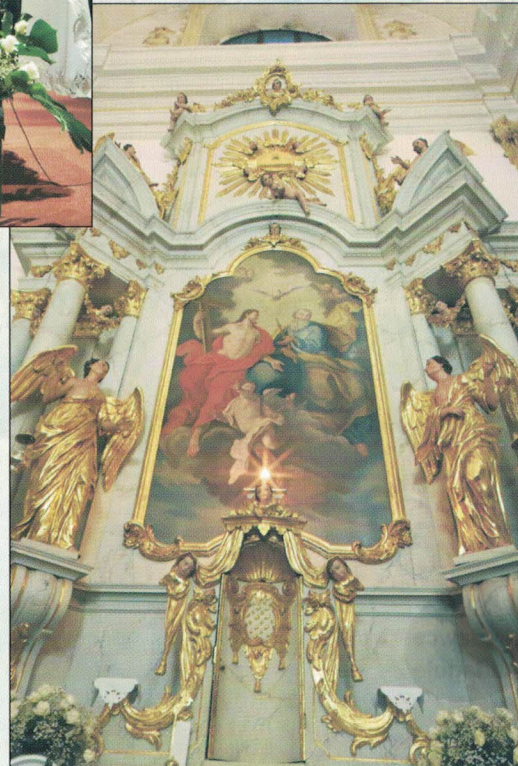
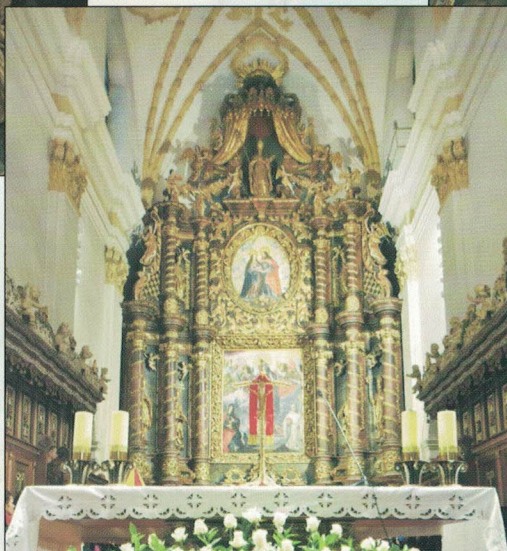
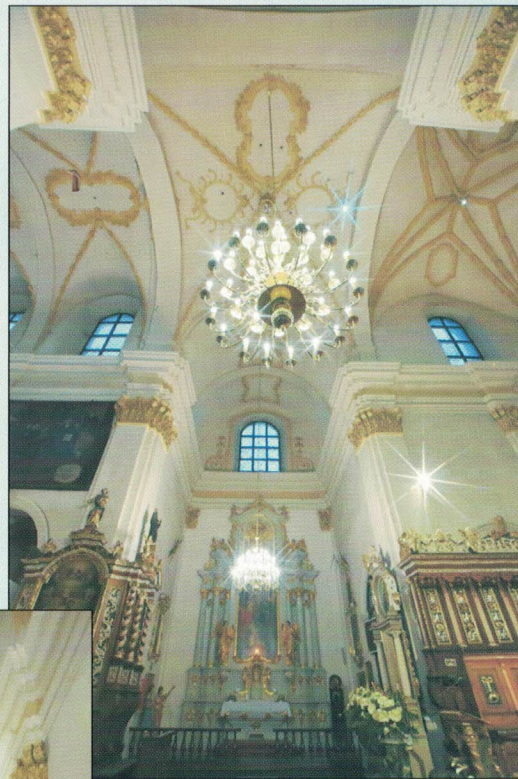
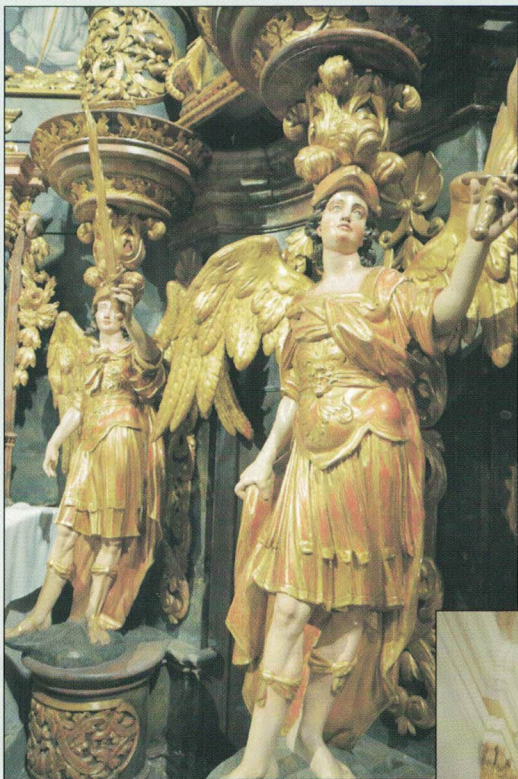
17 XII W lokalu „Emilka” na Tuszynach odbyło się spotkanie opłatkowe dla osób starszych i samotnych zorganizowane wspólnie przez wszystkie Osiedlowe Komitety Samorządu Mieszkańców w Koronowie.

W czasie spotkania wszyscy otrzymali gwiazdkowe upominki. W uroczystości uczestniczyli przedstawiciele władz Koronowa i parafii p.w. WNMP.

Opracowała: Krystyna Nowicka



Elementy wyposażenia koronowskiej Bazyliki p.w. WNMP



TRASA S 5

W „Tematach Koronowskich” nr 2/2017 zamieściliśmy zdjęcia z Tryszczyna przedstawiające budowę trasy S5. Były one wykonane na początku grudnia 2017 roku. Obecnie zamieszczamy nowe, aktualne zdjęcia zrobione w tej samej miejscowości przedstawiające obecny stan zaawansowania prac przy budowie tej trasy.



Sprostowanie

W ostatnim numerze „Tematów Koronowskich” (Nr 1/2019) na wkladce, na której zamieszczono fotografie wyróżnionych prac w konkursie na projekt okolicznościowej pocztówki, pojawiły się pomyłki. Pod zdjęciami dwóch wyróżnionych prac i dwóch prac, które zdobyły pozakonkursowe nagrody Burmistrza, przedstawiono nazwiska. Niżej zamieszczamy fotografie tych prac z prawidłowymi podpisami. Za pomyłkę przepraszamy autorów prac i czytelników.

Redakcja



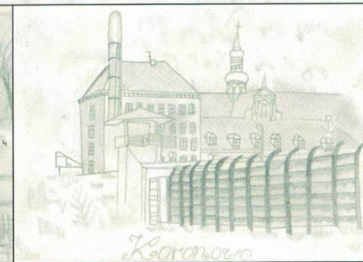
Emilia Madzińska
wyróżnienie
SP nr 2 w Koronowie



Julia Brzycka
wyróżnienie
SP nr 2 w Koronowie



Klaudia Jarosz
nagroda Burmistrza



Nikola Szczudło
nagroda Burmistrza

TEMATY Koronowskie

Wydawca: Towarzystwo Miłośników Ziemi Koronowskiej

Redaguje Zespół: Krystyna Nowicka, Marzenna Jung, Hanna Kulągowska - Puzio, Violetta Cejko

Adres korespondencyjny Redakcji: Koronowo 86-010, ul. Pomianowskiego 23/21

Adres e-mail: tmzk76@o2.pl

Skład DTP i druk: „Skalski druk” 85-415 Bydgoszcz, ul. Łubinowa 28, tel. 604 41 16 48, e-mail: skalskidruk@gmail.com

Nakład: 400 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania korekty i skracania nadsyłanych materiałów.